

Czasy

czasopismo straży granicznej

BOHDAN PAWŁOWICZ

NA NOCNEJ SŁUŻBIE

*Na nocnej służbie stoję — policzki wicher pieści,
zawodzi dzikie pieśni skroś wantów i lin zwoje,
do uszu baśnie gada, te z treścią i bez treści,
a przecie takie drogie i takie bardzo moje...*

*Nade mną masztów, żagli białawe piramidy
w ciemnościach pną się smukłą ku niebu kolumnadą,*

*a wokół mnie zadumy, maskary, duchy, zwidy:
Światowid, Tryglaw, Maja, o Łado, Łado, Łado.*

*Słowiański szumi Bałtyk, krew krzywdą dziką płacze,
skarłate płacze serce i łza zabłysła w oku,
skarłate myśli, czucia, radości i rozpacze,
w skarłatem smutnych ludzi żyjącem pokoleniu...*



FLOTYLLA MORSKA STRAŻY GRANICZNEJ.

Od prawej: kuter Batory, łodzie motorowe: Ślązak, Kaszub i Mazur.

SŁUŻBA GRANICZNA W NIEMCZECH

W marcu 1931 r. wydana została przez ministerstwo finansów Rzeszy Niemieckiej nowa instrukcja o służbie ochrony granic (Leitfaden für den Grenzaufsichtsdienst).

Dla zaznajomienia naszych czytelników z zasadami, na jakich opiera się ochrona granic u naszych zachodnich sąsiadów, umieszczamy poniżej w tłumaczeniu dwa ustępy z pow. instrukcji. (Red).

Uwagi ogólne o służbie granicznej.

Celem zapobieżenia przestępstwom celnym i przekroczeniom przepisów o przywozie i wywozie towarów ustanowiona jest służba ochrony granic. Zadaniem tej służby jest wykonywanie wzdłuż linii granicznej i w pasie granicznym nadzoru nad przywozem i wywozem przez funkcjonariuszów umundurowanych, uzbrojonych i uprawnionych do użycia broni wedle osobnych szczególnych przepisów.

Ponadto do obowiązków straży granicznej należy wykonywanie pewnych zadań z zakresu służby bezpieczeństwa.

Każdy funkcjonariusz straży granicznej powinien dokładnie znać bieg linii granicznej w przydzielonym mu rejonie służbowym, ażeby:

- 1) móc skutecznie i bezzwłocznie występować przeciw przemytnikom;
- 2) celem uniknięcia zatargów politycznych z państwem sąsiednim i z powodu naruszenia granicy.

Posterunki (placówki) nie mają ściśle określonego rejonu służbowego. Każdy posterunek powinien stać w jaknajbliższym kontakcie z posterunkami sąsiednimi, by w ten sposób przez współdziałanie osiągnąć ciągłość ochrony granicy.

Szczególniejszy nacisk położyć należy na współpracę z urzędnikami innych władz państwowych, celem uzyskania na podstawie ich informacji podstaw do walki z przemytnictwem. Obok funkcjonariuszów policji i służby bezpieczeństwa wchodzi w rachubę przede wszystkim leśnicy i funkcjonariusze drogowi, którzy pełniąc służbę przeważnie zewnętrzną dobrze są poinformowani o wszelkich zajściach w swoich rejonach służbowych.

Funkcjonariusze straży granicznej winni być dokładnie obznajmieni z przepisami, zawartymi w umowach granicznych z państwami sąsiednimi.

Służba patrolowa i służba na posterunkach.

Służba funkcjonariuszów straży granicznej polega przede wszystkim na służbie patrolowej i posterunkowej, oraz na służbie na granicach wodnych i wybrzeżu morskim.

Zadaniem służby patrolowej jest opanowanie większych przestrzeni terenu i uczynienie ich niepewnymi dla przemytnictwa, czyli innymi słowy,

służba ta powinna odstraszyć przemytnika od popełnienia czynów występnych przez niebezpieczeństwo wykrycia.

Zadaniem służby posterunkowej jest opanowanie mniejszej przestrzeni terenu na okres dłuższy przez obserwowanie jej ze stałego punktu obserwacyjnego.

Wybór i zastosowanie służby patrolowej lub posterunkowej zależy od warunków miejscowych i zwyczajów przemytników.

W zasadzie łączy się oba rodzaje służby i to w ten sposób, że służbę posterunkową przeplata się patrołowaniem i odwrotnie.

Służba patrolowa równie jak służba posterunkowa wymaga jaknajwiększej uwagi i spostrzegawczości; funkcjonariusze straży granicznej powinni zatem z napiętą uwagą obserwować wszelkie zajścia w swem otoczeniu. W wielu wypadkach korzystnym będzie obchodzić granicę dopóki leży jeszcze rosa lub gdy spadł śnieg wzgl. powierzchnia ziemi zmięczona jest przez deszcz, ponieważ ślady przekroczenia granicy najłatwiej wtedy można dostrzec. Czy następnie wskazanem będzie pójście za śladami, czy też dostrzeżone ślady posłużyć mają do wyciągnięcia wniosków co do punktu, przez które przemytnicy najczęściej przekraczają granicę, — zależy to od poszczególnego wypadku. W szczególności rozważyć przytem należy, czy na tych miejscach nie byłoby celowym zastosowanie służby posterunkowej.

Zarówno służba patrolowa, jak posterunkowa tylko wtedy może przynieść pożytek, gdy funkcjonariusze straży granicznej pozostają w ukryciu przed przemytnikami i ich pomocnikami. Należy zatem unikać wszelkich głośniejszych szelestów i głośnych rozmów. Również przy użyciu latarek elektrycznych i podczas palenia tytoniu należy zachować jaknajwiększą ostrożność.

Konni funkcjonariusze straży granicznej powinni baczyć przede wszystkim na to, by ich zbliżania się nie można było stwierdzić z większej odległości.

Jest rzeczą niemożliwą przewidzieć środki zapobiegawcze przeciwko wszystkim możliwym podstępom przemytników. Należy zatem pozostawić bystrości i spostrzegawczości poszczególnego strażnika wybór sposobu wystąpienia, w zależności od sytuacji w danym wypadku.

Szczególne znaczenie posiadają planowo dokonywane patrole na rowerach, przez które osiągnąć można skuteczny nadzór nad ruchem towarowym w pasie granicznym, z powodu ich ruchliwości.

Na służbę posterunkową wybierane być powinny miejsca, które z jednej strony zapewniałyby roz-

legły widok, z drugiej zaś dostarczały możliwie całkowitego ukrycia. Przy zajmowaniu stanowisk na posterunkach, należy wykorzystywać nierówności terenowe, by móc dojść do obranych miejsc w sposób możliwie nie zwracający uwagi. Należy zgóry poczynić potrzebne przygotowania, by wprowadzić w błąd osoby, służące przemytnikom za obserwatorów i wywiadowców. Za obserwatorów takich służą często dzieci, zajęte pozornie paszeniem bydła, albo zbieraniem jagód, grzybów lub chrustu. Przy opuszczaniu posterunku należy zwracać uwagę na usunięcie wszelkich śladów.

Często skutecznym będzie zamknięcie szczególnie zagrożonych odcinków granicy przez łańcuch posterunków, które w razie potrzeby sprowadzić należy z kilku placówek.

Tam, gdzie ilość będących do dyspozycji funkcjonariuszów na to pozwala, pożytecznym może się okazać ugrupowanie wgląb.

Przy służbie patrolowej celowym jest często ukrycie przepisanej drogi patrolowej w ten sposób, że patrol początkowo udaje się w kierunku wprost przeciwnym, niż zamierzony i dopiero po oddaleniu się poza obręb obserwacji wkracza na właściwą drogę. W ciemności należy zważać, by nie zdradzać rozpoczęcia i ukończenia służby przez nagłe oświetlenie mieszkań i kancelarii. Przez zasłonięcie okien przed zapaleniem światła utrzymuje się przemytników w niepewności, co do czasu służby. W dalszym ciągu należy utrudnić przemytnikom i ich pomocnikom obserwowanie działalności strażników przez różnorodność w wyborze czasu rozpoczęcia i kończenia służby. W rachubę wchodzi

tutaj także pozorny powrót do placówki, by po krótkim czasie potajemnie znowu ją opuścić. Również zwracać należy uwagę na znaki, umieszczone przez przemytników w pobliżu budynków strażniczych, a oznaczające wyjście lub powrót ze służby funkcjonariuszów straży granicznej,

Jaknajściślejsze zachowanie w tajemnicy wszelkich spraw, mających związek ze służbą, unikanie rozmów o sprawach służbowych z osobami postronnymi, posiada podstawowe znaczenie dla powodzenia służby ochrony granic. Również osoby, należące do rodziny, powinny być uświadomione o tem, że odpowiadanie na pozornie niewinne pytania, np. co do obecności lub nieobecności strażników, może dostarczyć przemytnikom wielu cennych dla nich wiadomości.

Przy przemycaniu większej ilości towarów wysyłają przemytnicy często, zwłaszcza zaś w nocy, swych wywiadowców, wzgl. szpice z paczkami wolnemi od cła wzgl. z towarem małowartościowym, których zadaniem jest spowodować strażników do wkroczenia, a przez to zdradzić ich obecność wzgl. odciągnąć ich z zajmowanych stanowisk. Jeśli wywiadowcy tacy lub szpice zostały poznane, nie należy ich w zasadzie wzywać do zatrzymania, by następnie móc przytrzymać przemytników, niosących właściwą kontrabandę.

Po zajęciu towaru wzgl. po przytrzymaniu przemytników, nie należy w zasadzie przerywać służby dla odprowadzenia ich na placówkę, ponieważ możliwym jest, że w związku z przestępstwem wykrytym, zamierzone jest przemytnictwo o większym zakresie.

Korespondencyjny kurs nauki obywatelskiej

Rozkaz K. S. G. Nr. 7/32 zawiera m. in. następujące zarządzenie Pana Komendanta Straży Granicznej:

„Sprawa wychowania obywatelskiego szeregowych Straży Granicznej posiada szczególnie ważne znaczenie. Pozostawiony sam sobie, wśród ludności o niezawsze odpowiednio wysokiem uświadomieniu państwowem i społecznem, — strażnik graniczny musi posiadać przygotowanie obywatelskie w stopniu, któryby mu pozwolił zawsze należycie się ustosunkować do wszelkich przejawów życia społecznego i politycznego. Współdziałając w pracach organizacji przysposobienia wojskowego w charakterze instruktora, strażnik graniczny powinien ponadto wpływać uświadamiająco pod względem wychowania obywatelskiego na młodzież miejscową. Niemniej ważne znaczenie posiada wychowanie obywatelskie dla samej służby granicznej: pojmujący należycie swoje obowiązki wobec Państwa strażnik graniczny o wiele lepiej spełniać będzie swo-

je obowiązki służbowe, niż jego kolega mniej pod tym względem uświadomiony.

Aby uczynić zadość potrzebie wychowania obywatelskiego szeregowych Straży Granicznej, które z różnych przyczyn nie da się na razie pomieścić w programie Centr. Szkoły Str. Gr., postanowiłem skorzystać z pomocy doświadczonej w tym kierunku instytucji, jaką jest „Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny” w Warszawie.

Kursy nauki obywatelskiej urządzone przez P. U. K. odbywają się drogą korespondencyjną, t. zn. kierownictwo kursów przesyła uczniom kolejne zeszyty wykładów do przepracowania. Po opanowaniu materiału uczeń przesyła do P. U. K. pisemne opracowanie wyznaczonego tematu, które po poprawieniu wraca do ucznia z uwagami i wskazówkami co do dalszej pracy. Kurs trwa około 10 miesięcy.

Program nauki obywatelskiej obejmuje podstawo-

we wiadomości z geografji Polski, życie gospodarcze, podstawy ideowe i prawne Państwa, ugrupowania narodowościowe, społeczne i religijne w Polsce oraz szereg innych tematów, które dodatkowo podane zostaną do wiadomości.

Kurs najbliższy rozpocznie się w m-cu listopada b. r.

Ukończenie kursu nauki obywatelskiej notować się będzie w wykazach stanu służby.

Dla szeregowych, którzy kurs ukończą z najlepszymi wynikami, zamierzam urządzić kilkudniową bezpłatną wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

Opłata za kurs wynosi około 4 zł. miesięcznie, z czego połowę pokrywać będzie Komenda Straży Granicznej, połowę zaś interesowani szeregowi.

Inspektoraty Okręgowe zestawiają zbiorowe listy kandydatów i przedstawiają je do Komendy Str. Gr. do dnia 15 października 1932 r.

Raz jeszcze podkreślam, że na jak najliczniejszym uczestnictwie w kursie nauki obywatelskiej szczególnie mi zależy i wzywam wszystkich przełożonych do wpłynięcia na ogół szeregowych do zapisywania się do P. U. K."

Znając pęd do wiedzy ogółu szeregowych Straży Granicznej jesteśmy pewni, że chętnych do korzystania z pomocy P. U. K. w zakresie samokształcenia znajdzie się spora ilość.

Praca P. U. K. zresztą nie jest obca dla Straży Granicznej: redakcja Czat już od 5 lat kierowała do tej instytucji żadnych wiedzy czytelników, którzy pytali o najlepszy sposób kształcenia się bez konieczności zmiany miejsca pobytu.

Warto przytem zaznaczyć, że z usług P. U. K. z najlepszym skutkiem korzysta armja, K. O. P. i Strzelec. Równocześnie z nami rozpoczną w P. U. K. naukę podoficerowie zawodowi armji i K. O. P. K. O. P. do chwili obecnej przeszkolił już w ten sposób przeszło 1000 swych podoficerów zawodowych, przyczem osiągnięte wyniki omówione zostały w osobnej książce.

A więc do nauki! Kto chce poznać swój kraj, zrozumieć i wytłomaczyć w potrzebie innym wszystkie zjawiska, zachodzące w naszym życiu społecznym, ten niechaj zapisuje się na kurs korespondencyjny.

Im więcej będziemy umieć, tem lepszymi będziemy obywatelami.

Wystrzegać się podejrzanych spółdzielni

Ostrze kryzysu dotknęło wszystkie klasy i zawody, wszędzie spowodowało spadek obrotów i redukcję dochodów. Powiększyły się chyba jedynie kadry wszelkiego rodzaju oszustów, aferzystów i wydrwigroszów, spekulujących na nędzy, naiwności i łatwowierności ludzkiej. Pomnożyły się również formy i metody działania tego oszukańczego pasorzytnictwa społecznego, które tem trudniej rozpoznać i zwalczać, że swoje kryminalne praktyki najczęściej ukrywa pod płaszczykiem akcji społecznej i działalności spółdzielczej.

Przed kilku laty byliśmy świadkami powstawania, zwłaszcza na terenie Małopolski, w Krakowie i Lwowie, różnych banczków, kas i „spółdzielni” kredytowych, za którymi kryli się krajowi i zagraniczni aferzyści, przeważnie żydzi. Przy pomocy całej armji akwizytorów sprzedawali w oszukańczy sposób na raty popularne wówczas dolarówki, premjówki budowlane i inne papiery procentowe. Ludzie nieświadomieni, wprowadzeni w błąd szumnymi obietnicami, nietylko przepłacali kilkakrotnie wartość tych papierów, ale po zapłaceniu ostatniej raty zamiast obiecanych dolarówek czy premjówek, otrzymywali nic nie znaczące poświadczenia, że są „współwłaścicielami” tych papierów. Skargi sądowe pozostawały bez skutku, gdyż okazało się, że za rzekomymi spółdzielniami stało kilku sprytnych aferzystów, którzy wczas się ulatniali.

Przykre doświadczenia poszkodowanych i ostrzeżenia prasy zrobiły swoje: interes z dolarówkami i premjówkami dzisiaj nie idzie. Dlatego spryciarze

i kombinatorzy zabrali się w inny sposób do nabierania naiwnych. Wiedząc, że są miliony kandydatów na pożyczki, zaczęli tworzyć tu i owdzie anonimowe, podejrzane spółdzielnie: hipoteczne - budowlane - parcelacyjno - oszczędnościowe, posagowe i inne, które przy pomocy szumnej reklamy prasowej i natrętnej akwizycji domowej obiecują ludziom długoterminowe i nisko procentowe pożyczki. Przeważnie oszukańcze te spółdzielnie żądają zapisania się na członka, opłaty wstępnego i miesięcznych wpłat na udział. Pożyczka jest muirowana, trzeba tylko czekać swej kolei, najdłużej 6 miesięcy! Zwykle pomimo regulaminowego płacenia rat, pożyczki się nie otrzymuje, taki rzekomy „bank” czy taka rzekoma „spółdzielnia” stają się głuche na wszelkie pisma i wreszcie z prasy ludzie się dowiadują, że „spółdzielnia” upadła, że aresztowano członków jej zarządu jako zwyczajnych oszustów i t. d. Rzecz jasna, wszelkie wpłacone raty przepadają.

Dlatego ostrzegamy wszystkich przed owemi niebieskimi ptakami. Zasadą powinno być, że wszystkie sprawy pieniężne załatwia się w spółdzielni kred., solidnie prowadzonej, w której zarówno członkowie jak i zarząd oraz Rada Nadzorcza składają się z osób znanych ogółowi członków. Wystrzegać się natomiast należy wszelkich nieznanych, t. zw. „dzikich” spółdzeln, obiecujących na dogodnych warunkach tanie pożyczki czy jakies inne „świetne” interesy finansowe. Nigdy niewiadomo, czy za taką spółdzielnią nie stoją oszuści i aferzyści.

!!! E T E R !!!

Wszyscy wiemy, jak szkodliwymi dla zdrowia są wszelkiego rodzaju narkotyki, czyli środki odurzające. Walcząc z przemytnictwem często natykamy się na zabójczy biały proszek — kokainę — nielegalnie dowożoną do Polski z Niemiec przez łotrów, poszukujących zysku ze szkodą dla zdrowia bliźnich. Czytamy i słyszymy o innych narkotykach, jak opjum i morfina, których używanie poza wypadkami uznanymi przez lekarza jest zakazane.

Nie tylko Polska, lecz także cały świat cywilizowany walczy usilnie z rozpowszechnianiem tych trucizn, których używanie ogromnie się wzmożło po wojnie. Z opisów spotykanych w gazetach zdawałoby się jednak, że narkomanja (używanie narkotyków) kwitnie jedynie w dużych miastach. Było tak może dawniej, dzisiaj jest niestety inaczej: narkomanja dotarła już na wieś, gdzie szerzy się w postaci używania jednej z najniebezpieczniejszych trucizn — eteru.

Eter, wytwarzany przez odwodnienie alkoholu, jest to ciecz bezbarwna, bardzo lotna, silnie pachnąca, odurzająca. Dla swych własności znieczulających stosowana w chirurgji.

Używana jako napój, lub wążana systematycznie działa zabójczo na tkanki organiczne, doprowadzając stopniowo do zwyrodnienia serca, stępienia władz umysłowych oraz zniszczenia przewodu pokarmowego. Ponadto — co jest najgroźniejsze — ujemnie odbija się na potomstwie, które dziedziczy po rodzicach-narkomanach słabą konstrukcją fizyczną i zahamowany rozwój umysłowy.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób eter dotarł do wsi polskiej, która przecież w gruncie jest zdrowa i odporna na wszelką zgniliznę.

Użycie eteru wprowadzili na wieś nieliczący się z niczem spekulanci, którzy potrafili wmówić w ludność wiejską, że eter stanowi lekarstwo na wszelkie dolegliwości. Działając znieczulająco, eter istotnie przynieść może chwilową ulgę w cierpieniu, ci jednak, którzy eteru używają jako lekarstwa nie zdają sobie sprawy, że ulga ta to nie wyleczenie choroby, lecz

przeciwnie — osłabienie organizmu, który po użyciu eteru łatwiej niż przedtem ulega działaniu choroby. Ponadto, jak każdy inny narkotyk, eter ma to do siebie, że po dłuższym używaniu dotknięty eteromanją nie może się już od używania eteru odzwyczaić.

Używanie eteru spotyka się głównie na pograniczu, i to zarówno na pograniczu niemieckim, jak i czechosłowackim. Sprzedawany jest ludności pod różnymi nazwami jak n. p. „krople“, „ekspeler“, „krople Hoffmana“ i t. p. Do rąk odsprzedawców dostaje się przeważnie od przemytników, lub spekulantów krajowych, którzy eter przeznaczony do celów przemysłowych sprzedają ludności wiejskiej jako lekarstwo.

W ostatnich czasach władze policyjne zlikwidowały dwie większe centrale eterowe w różnych powiatach kraju: jedną w okolicach Gorlic, drugą zaś w pobliżu Częstochowy.

Bardzo ważne zadanie w zakresie zwalczania eteromanji przypada nam — Straży Granicznej. Chodzi tutaj nie tylko o interes Skarbu Państwa, lecz także o zdrowie obywateli, o zapobieżenie degeneracji wsi polskiej. Nie wolno nam dopuścić do tego, by wieś polska z powodu nadużywania trucizny zaludniona była przez obywateli niedołęgów fizycznych i umysłowych.

W jaki sposób mamy walczyć z używaniem eteru?

W pierwszym rzędzie powinniśmy przy każdej sposobności uświadamiać ludność, że rzekomo cudowne lekarstwo — to powolnie działająca trucizna. Znachorów i znachorki wiejskie leczące eterem oddawać należy policji z odpowiednim doniesieniem karnem.

Głównie zaś unieszkodliwić należy dostawców trucizny — przemytników i ich odbiorców, przez wyłowienie ich i oddanie w ręce władz.

W walce z trucicielami ludu nie wolno nam cofać się przed żadnym środkiem, choćby najostrzejszym.

Dodatkowe rozliczenie z funduszu na budowę pomnika ś. p. pkom. Liśkiewicza.

W rozchodzie rozliczenia z funduszu na budowę pomnika ś. p. pkom. Liśkiewicza suma 3.815,80 zł. zwiększyła się o 12,— zł. t. j. do łącznej kwoty 3.827,80 zł., a to tytułem wydatkowanej kwoty za rozmowę telefoniczną prowadzoną z Pom. Insp. Okręg. w Bydgoszczy w sprawie związanej z budową pomnika.

Powstały deficyt w kwocie 12,— zł. pokryty zostałby z pozostałej kwoty 80,— zł., o której mowa w rozliczeniu, na wypadek zwolnienia przez Starostwo Inspektoratu od obowiązku uiszczenia opłaty za ekshumację zwłok.

w z. Sierosławski, pkomisarz
 adjutant

Obwieszczenie

Na mocy art. 73 Ustawy o Spółdzielniach (Dz. U. R. P. Nr. 111/20 p. 733) Zarząd Spółdzielni „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością” zawiadamia, iż Walne Zgromadzenie z dnia 29 czerwca 1931 r. uchwaliło zmianę statutu w przedmiocie zmniejszenia odpowiedzialności dodatkowej z trzykrotnej wysokości zadeklarowanego udziału na jednokrotną, przy dotychczasowej wysokości udziału w kwocie zł. 200.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd Spółdzielni oświadcza, iż gotów jest zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądowego kwoty potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych i wzywa wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszeń do Zarządu Spółdzielni w Warszawie, ul. Długa Nr. 31, bądź do Wydziału Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 15.

Wierzyciele, którzy swych pretensji w powyższym terminie nie zgłoszą uważani będą za zgadzających się na zamierzoną zmianę dodatkowej odpowiedzialności.

JAK WALCZYMY Z PRZEMYTNICTWEM

(Korespondencja z Kom. Lipiny i Zbąszyń)

Odcinek komisariatu Lipiny należy do najruchliwszych na całej granicy strzeżonej przez Straż Graniczną. Na Górnym Śląsku granica przebiega pomiędzy zabudowaniami gęsto rozszanymi — teren poprzeczony nierównościami, które umożliwiają przemytnikom ukrywanie się przed okiem strażników. W ostatnich czasach na skutek bezrobocia cała niemal ludność zamieszkująca nad granicą, trudni się przemytnictwem, a ponieważ Straż Graniczna niemiłosiernie tępi rozwijającą się kontrabandę, powstała ze strony tutejszej ludności nienawiść do Straży Granicznej, która objawia się w ten sposób, że, w chwili przytrzymania przez strażnika przestępcy, robi się natychmiast wielkie zbiegowisko; przytem padają obelżywe słowa pod adresem strażników, a często tłum dąży do odbicia przemytników przez rozbicie strażnika pełniącego służbę. Wypadków użycia broni na odcinku naszym jest tyle w jednym miejscu, ile na innych odcinkach może w ciągu całego roku. Zwalczenie przemytnictwa szczególnie w tych warunkach jest nadzwyczaj żmudne i naprawdę wymaga od strażnika pełnego poświęcenia się. Koło samej granicy kręci się masa młodocianych wyrostków, którzy dają znaki o zbliżaniu się strażnika — leżącym po stronie niemieckiej z towa-

rem przemytnikom. Na dany znak przez takiego wyrostka, że niema strażnika, całe grupy składające się od 10—15 ludzi — ruszają pędem przez granicę i wpadają do najbliższych zabudowań, gęsto rozszanych koło granicy.

Na strażników, ścigających taką grupę, wyrostki często rzucają kamieniami, czego doświadczył niejedyn z tutejszych strażników.

Dla orientacji podam parę wyników, osiągniętych przez tut. komisariat w niektórych miesiącach r. b.: za czas od 7 do 16 kwietnia 1932 r. przytrzymano ogółem za nielegalne przekroczenie granicy 6 osób, przemytników z towarem 48 osób — prócz tego przytrzymano towar bez strony w 5 wypadkach. Ogółem przytrzymano w tym czasie następujący towar: 445.63 kg. artykułów spożywczych; 2,54 kg. wyrobów galanteryjnych; 157 kg. konfekcji damskiej; wmontowane części motocykla, 222 sztuk cygar i towar bez strony 56,2 kg. artykułów spożywczych. Ogólna wartość przytrzymanego towaru 3.720 zł.

W czasie od 17 — 30 kwietnia 1932 za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 6 osób — z towarem 71 osób; towar bez strony przytrzymano w 7 wypadkach.

Przytrzymano następujący towar: 503,54 kg. artykułów spożywczych, 4,99 kg. wyrobów galanteryjnych, 5,19 kg. konfekcji damskiej, 7 kg. tkaniny jedwabnej, 10 kg. sacharyny, 50 sztuk cygar, 100 sztuk cygarety, 0,9 kg. tytoniu krajowego, i 1 rower, towar bez strony 113,9 kg. artykułów spożywczych. Ogólna wartość przytrzymanego towaru 6.975,50 zł.

W czasie od 16 maja — 31 maja 1932 r. za nielegalne przekroczenie granicy 13 osób, z towarem 46 osób; towar bez strony w 11 wypadkach. Przytrzymano następujący towar 189,86 kg. artykułów spożywczych, 19,85 kg. sacharyny, 26,47 kg. galanterji, 2,78 kg. konfekcji, 0,7 kg. 1 aparat radiowy, 0,4 kg. aparat fotograficzny, 0,43 kg. kosmetyki, 480 sztuk cygar, 480 papierosów — towar bez strony 110,5 kg. artykułów spożywczych i 2 kg. galanterji.

Ogólna wartość przytrzymanego towaru wynosi 4.844,37 złotych.

W czasie od 16—30 czerwca 1932 r. za nielegalne przekroczenie — 20 osób, z towarem przytrzymano 82 osoby, towar bez strony — w 11 wypadkach. Przytrzymano następujący towar: 251,36 kg. artykułów spożywczych, 30,93 kg. sacharyny, 4,35 kg. konfekcji, 18,842 kg. galanterji, 8,58 kg. (550 sztuk) okularów, 1 aparat radiowy, 150 sztuk cygar, towar bez strony 57,7 kg. artykułów spożywczych, 75 sztuk cygar, 50 sztuk papierosów i 0,12 kg. tytoniu w liściach. Ogólna wartość przytrzymanego towaru 7.282,27 zł.

W czasie od 31 czerwca — 15 lipca 1932 r. za nielegalne przekroczenie granicy — 27 osób, z towarem — 81 osób, towar bez strony: w 6 wypadkach. Przytrzymano następujący towar: 238,115 kg. artykułów spożywczych, 26 kg. sacharyny, 34 kg. galanterji, 10,565 kg. konfekcji, 8,55 kg. kosmetyki, 1,25 kg. medykamentów, 92 sztuk cygar — towar bez strony: 42,15 kg. artykułów spożywczych.

W dniu 11 lipca 1932 r. kierownik komisariatu podkom. Doczkał Karol, str. Wiśniewski i str. Jaworski zlikwidowali jedną z większych szajek przemytniczych, która uprawiała nieczyny proceder od dłuższego czasu, narażając Skarb Państwa na dość poważne straty. Aresztowano w tej aferze 18 osób, przeważnie żydów, pozatem pomocną w przemytnictwie rewidentkę celną, Krzyżowską Łucję, z U. P. Orzegów — która za pewnym wynagrodzeniem przepuszczała przemytniczki z towarem przez U. P. Orzegów. Wraz z osobami przytrzymano 26 kg. sacharyny, 12 pudełek medykamentów, 9 i pół kg. gałki muszkatulowej, 4 kg. wanilji, 4 kg. aksamitu, 1 sztukę materji na spodnie, 1 walizkę fibrową i teczkę skórzaną. Wartość przytrzymanego towaru wynosi 2.373 zł. — ukrócone należności celne 7.039 zł. Ponadto udowodniono tej szajce następujący przemyt: 1,48 kg. sacharyny, 2,273 metrów jedwabiu na parasole oraz suknie damskie, 12 kg. igieł, 2 i pół kg. medykamentów, 40 sztuk skórek futrzanych na kołnierze damskie do płaszczy, 5 tuzinów pończoch

jedwabnych. Wartość udowodnionego przemytu wynosi 86.172 zł.

W czasie od 31 sierpnia — 15 września 1932 r. przytrzymano 25 osób za nielegalne przekroczenie granicy — z towarem przytrzymano 85 osób, towar bez strony w 10 wypadkach. Przytrzymano następujący towar: 362 kg. artykułów spożywczych, 2 kg. sacharyny, 0,75 kg. konfekcji, 1,275 kg. galanterji, 5,015 kg. kosmetyki, 1 radioaparat, 0,44 kg. wyrobów srebrnych, 2,06 kg. wyrobów żelaznych, 286 sztuk cygar, 200 sztuk cygarety, 400 papierosów, 0,13 kg. tytoniu cienko krajanego — towar bez strony: 30 kg. artykułów spożywczych. Wartość przytrzymanego towaru wynosi 5.9229 zł.

Zdarzają się wypadki, że strażnik podczas 8-godzinnej służby robi 7 wyników. Ostatnio zaszedł wypadek, że młody chłopiec naładował na górną deskę



Schwytyany młodociany przemytnik wraz z naładowaniami pod węglem bananami.

wózka węgiel — a pod deską, gdzie była próżnia, umieścił przemycany towar i poszedł z nad granicy do Katowic t. j. około 16 km. Pomagali mu w pchaniu wózka wyrostki od 6 lat. Towar sprzedawał w Katowicach na targu. W ten sposób, jak przyznał się po przytrzymaniu z 40 kg. bananów, przemycił 120 kg. pomarańcz i 400 kg. bananów i byłby nadal uprawiał ten sport — gdyby nie złośliwy „Zielonka“, który wysznupał i nakrył ognistego pieruna (tutejsze przezwiska). W ostatnim półroczu osiągnięte wyniki na odcinku tut. komisariatu wzrosły o 100 proc. dzięki żmudnej pracy i fachowości starych strażników. Zwalczenie przemytnictwa na tutejszym odcinku jest o tyle trudniejsze niż na innych odcinkach, że na terenie Górnego Śląska nie jest unormowany ruch ludności, ani też niema właściwego pasa granicznego, w którymby nie wolno było tutejszej ludności bez przepustek zbliżać się do granicy.

Nad samą granicą tutejsza ludność przesiaduje wielkimi gromadami (szczególnie bezrobotni i wyrostki), tak po naszej stronie, jak i po stronie niemieckiej. Przemytnik gubi się w tych tłumach ludności. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy wypadnie potrzeba użycia broni przeciw przemytnikom, którzy wykorzystują ten ruch nadgraniczny. Ludność tutejsza jest wrogo usposobiona tak do strażników, jak i do Państwa

Polskiego; pomaga więc na każdym kroku przemytnikom, wyzywa strażników i przekracza granicę, chociażby, żeby dokuczyć strażnikowi, mając pewność, że przy tak wielkim tłumie strażnik nie użyje broni. Na zakończenie dodam, że każdy kolega po fachu, który chciałby mieć wyniki i brać ładne nagrody za zwalczanie przemytnictwa, niech wniesie prośbę o przeniesienie do tut. komisariatu, a ręczę, że opłaci się nawet na własny koszt. W tych dniach otrzymamy pałki gumowe, aby czupurnych przemytników od czasu do czasu przeciągnąć po grzbietach i jestem pewny — że wyniki będą jeszcze większe.

Osiągnięte wyniki niech świadczą, jak mocno i twardo stoimy na straży całości granic Rzeczypospolitej. I nadal zwalczać będziemy przemytnictwo, które przynosi wielkie straty Skarbowi Państwa. Wytrwać i gnębić przemytników oto nasze hasło dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Przodownik z Komisariatu Lipiny.

Uplłynął już z górą rok, jak dzieliliśmy się na łamach naszego pisma z Szan. Czytelnikami z naszej działalności z zakresu ochrony Granicy na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej tj. z Zbąszynia.

Z treści artykułu o tak zwanych „odcinkach spo kojnych” Szan. Kłoledzy dowiedzieli się, że dzięki wy tężonej pracy placówki II. l. Zbąszyń, został w mies. grudniu 1930 r. przytrzymany znany organizator band przemytniczych, Jan Woźniak z Poznania, oraz niepo prawny przemytnik Herman Schwudke z Przychodzka, z przemytem pomarańcz, daktyli, fig tureckich i sztucznych kamieni jubilerskich. Uszczuplone opłaty celne od przytrzymanego przemytu wynosiły z górą 58.000 złotych.

Wymienieni przemytnicy nie odczekali ostatecznego załatwienia sprawy przez Sąd, lecz przyzwyczajeni do lekkiego a rentownego zarobku, rozpoczęli, co prawda, bardzo ostrożnie, uprawiać w dalszym ciągu swój tak szkodliwy dla Skarbu Państwa proceder przemytniczy. Kierownik K-tu p. kom. Wołosiewicz, dzięki kilkuletniej praktyce na odcinkach starej granicy polsko-niemieckiej, potrafił otrzymywane wiadomości odpowiednio wykorzystać i wraz z przod. Krawczykiem, jako kier. plac. II l. racjonalnie zarządzić służbę wywiadowczą i graniczną. Idąc po linii współpracy z sąsiednimi komisariatami, p. kom. Wołosiewicz podzielił się uzyskanymi wiadomościami z kier. k-tu Silna, p. kom. Sawickim i teraz już czuwały nad ruchem osobowym na zagrożonym odcinku dwa komisariaty.

Nastąpiły dni ciężkiej i wytężonej służby. Zdawało się, iż dniom tym nie będzie końca. Wywiadowców, wyczerpanych forsowną służbą przez przeciąg 3 tygodni, trzymało na stanowisku wysokie poczucie obo wiązkowości, a ambicja o pierwszeństwo w przytry-

maniu, nie uznawała przeszkód, pomimo wyczerpania. Nadmienić wypada mi, że wywiad. plac. II. l., chcąc dotrzeć do miejsca czuwania, odbywać musieli podróż drogą okrężną po 30 km. i więcej. Ludność na odnośnym odcinku jest w 90% niemiecka, trzeba było więc w różny sposób maskować się, podróż do miejsca czuwania odbywać w ubraniu cywilnym, a ze sobą zabierać ukryte umundurowanie, aby w ostatnim wypadku, w odpowiedniej chwili, wystąpić zgodnie z przepisami, a ogólnie zmylić przed ludnością prawdziwy cel przebywania w poszczególnych osiedlach.

Po takich przygotowaniach nadszedł dzień 21-go lipca r. b. Służba na terenie Łączna koło Trzeńca przypadła wyw. Froelichowi i Krysmanowi. Ostatnie wiadomości były dość dobre, to też z szczególnem napięciem oczekiwano ukazania się sylwetki starego przemytnika. Z ukrycia swojego widzieli wspomniani wywiadowcy straż. Wasilewskiego z plac. I. l. Staryfolwark, zaciągającego czujkę około 300 mtr. od ich zasadzki. Po czterech godzinach wytężonego czuwania teje nocy z 21/22. VII. o godz. 1,10 wyw. Froelich i Krysman dosłyszeli tętent i ujrzeli ukazującą się sylwetkę uciekającego człowieka w kierunku na ich zasadzkę i jednocześnie okrzyk „Stój, Straż Graniczna” i t. d. Osobnik na wezwanie nia zatrzymał się, lecz przeciwnie, z wyjątkową szybkością rzucił się do ucieczki, a sprzyjało mu lekkie ubranie i brak obuwia. Pozatem podtrzymywała uciekającego osobnika nadzieja zniknięcia w pobliskim lasku. Straż. Wasilewski, widząc, iż pościg jego nie odniesie skutku, użył broni palnej, jednak i ten środek okazał się bezskuteczny. Osobnik napewno śmiał się w duszy, że za chwileczkę zniknie w ciemnościach i ujdzie bezkarnie przez nikogo nie poznany. Nadzieje i szczęście zawiodły go tym razem, bo po ucieczce około 300 mtr. usłyszał piorunujące „Stój, Straż Graniczna”, a momentalnie odczuł na sobie kleszcze czołgających się naprzeciw niemu wyw. Froelicha i Krysmana. Osobnik z okrzykiem „Lasst mich los meine Kinder” rzucił się na wywiadowcę, lecz daremny był jego wysiłek, bo za chwileczkę unieruchomiony gorzko rozmyślał nad swem położeniem. Wkrótce nadszedł stary magik Wasilewski i wspólnie rozpatrywać poczęli wynik swej ciężkiej pracy. Przytrzymanym okazał się stary przemytnik Herman Schwudke, który na prowadzonym przez siebie rowerze miał przewieszzone w dwóch workach 44 kg. sacharyny krystalicznej.

Uwiadomiony o wypadku kier. K-tu p. kom. Wołosiewicz przybył na miejsce przytrzymania i pod jego nadzorem prowadzono dalsze dochodzenia.

O wyniku dochodzeń oraz o korzyściach, wynikających z umiejętnie prowadzonego wywiadu i śledztwa, podzielimy się z Szan. Czytelnikami w najbliższym czasie.

J. K.

Polowanie na mordercę na granicy hiszpańskiej

Ameryka posiada swoich „gangsterów“, Hiszpanja zaś obfituje w bandy podobnych; im indywidualów, zwanych „los pistoleros“, którzy z punktu widzenia kryminalnego, w niczem nie ustępują ich kolegom ze Stanów Zjednoczonych, chyba pod względem uzbrojenia.

Od czasu proklamowania Hiszpanji republiką policja z wielką energją ściga „los pistoleros“, którzy zmuszeni są, dla uniknięcia „Carcel'u“, niezupełnie wzorowego więzienia, przekraczać granicę.

Przedostawanie się przez granicę staje się coraz trudniejsze, ponieważ pilnowanie jej jest coraz ścisłejsze, zarówno ze strony hiszpańskiej, jak i francuskiej. W jaki sposób zbiegowie ci zabierają się do przebycia tej granicy i w jaki sposób „agentes de la polizia“, „carabineros“ i „guardias civils“ przeszkadzają im w tem, opowiem poniżej.

Kolejka elektryczna z Barcelony zatrzymuje się na malutkiej stacyjce w wiosce, położonej tuż koło granicy. Na sygnał gwizdkowy, zapowiadający przybycie kolejki trzech, albo czterech „carabineros“, dwóch „guardias civils“ i jeden „agente de la polizia de la frontera“, ten ostatni, rzecz zrozumiała, po cywilnemu, wychodzą na peron dla obserwacji przyjezdnych.

Tego wieczoru praca ich nie będzie skomplikowana. Tylko dwóch chłopów, mieszkańców tej wsi wychodzi z trzeciej klasy wagonu i po przyjacielskim ukłonie i „dobranoc“, skierowanym do karabinierów i agenta cywilnego, gdyż Hiszpanie nie kłaniają się nigdy członkom gwardji cywilnej, których nienawidzą z całego serca, oddaje bilety. Karabinierzy, guardias civils i agent policji pogranicznej wracają do przerwanej partyjki kart w pokoju na dworcu, którego okna pozwalają dokładnie widzieć wierzchołki Pirejenów, oświetlone blaskami zachodzącego słońca.

Sierżant „carabineros“ odnotowuje w księdze wydarzeń: „Pociąg z godziny 18. Dwóch przybyłych. Mieszkańcy miejscowi. Nic do zawiadomienia“.

I w tem ostatniem zdaniu myli się.

Pociąg przywiózł nie dwóch pasażerów, ale trzech, gdyż poza dwoma Katalończykami przyjechał ktoś jeszcze. Tego trzeciego stróż granicy nie dojrzał i to z pewnej przyczyny. Człowiek ten, korzystając ze zwolnienia pociągu zdążającego pod górę wyskoczył z wagonu i szybkimi krokami skierował się do wioski. Człowiek ów nie jest starym, dwadzieścia pięć do dwudziestu ośmiu lat najwyżej; jego wysoka postać odziana jest w elegancki garnitur. Dwa szczegóły tylko jego ubioru rzucają się w oczy. Jego krawat, zbyt krzyczący i trzewiki naprawdę „model fantazyjny“. Ale „model fan-

tazyjny“ zaczyna się już przy pierwszych krokach zatracać w kurzu madrożnym.

Kurz ten jest jakby symbolem. Asfalty z Barcelony należą do przeszłości, były zbyt gorące na cieniutkie zelówki podróżnika, piekły go w piętę... Ten, którego nazwiemy Juano, nie ma prawa oglądać się po za siebie. Miasto jest mu zabronione, gdyż skrwawił je w brutalny sposób. Juano jest „pistolero“. Od dwóch lat „zblatował“ się on z organizacją. Zaczął od piątego kółka, gdzie gra się rolę obserwatora, gdzie popełnia się drobne kradzieże. Wreszcie, stopniowo wspiął się po szczeblach hierarchji: „pistolero“ i skończył na najwyższym, tym, w którym zabija się.

I Juano zabił.

Zabił dwóch „guardias“ i to dziko, w niecny sposób strzelając im w plecy; położył ich, każdego trzema dziewięciomilimetrowymi kulami ze swego Astra.

Następnie udało mu się uciec. Całą noc wałęsał się po ulicach Barcelony, myśląc, że nikt go nie widział strzelającego i że nikt go nie zadenuncjuje.

Popołudniu dzienniki rozwiały jego nadzieje. Pod wpływem brutalnego śledztwa policjanci, chętni zemsty za zamordowanie swych kolegów, wydobyli takie informacje z pewnej kobiety, że wystarczyły one dla stwierdzenia jego tożsamości. Juano, już był raz aresztowany i zarejestrowany oraz daktyloskopowany. Dzienniki zamieściły jego rysopis z fotografjami en face i z profilu. Szukają go.

Postanowił wówczas udać się w drogę. Ma przyjaciela o 50 klm. od Barcelony. Wsiadł do kolejki, będąc wciąż przekonany, że go poznają. Nadzieją była wiadomość, dawna jeszcze, że stołeczne pisma popołudniowe rzadko kiedy wysyłane są na prowincję, zadawalniająca się wydaniem porannem.

Szedł drogą, która dłużyła mu się okropnie.

Była już noc kiedy doszedł do jedynej oberży w wiosce.

— Dobry wieczór! — odezwał się, wchodząc na salę.

— Dobry wieczór! odpowiedzieli siedzący, obrzucając nowoprzybyłego ciekawymi spojrzeniami.

Juano ma list polecający do popularnego, w pewnych sferach „przemytnika“. Zbliży się do właściciela „fonda“ i mówi półgłosem:

— Jose Vidalis?

Jednocześnie pokazuje list. Karczmarz pojął.

Daje znak przybyszowi do usadowienia się za stołem, a sam posyła służącą po przemytnika. Można powiedzieć, że dopiero od tej chwili zaczął się dla Juana okres tortury oczekiwania.

Siedząc przy stole popija małemi łykami swoje wino. Strach ściskający mu krtań na inne picie nie pozwala. Trzech czy czterech gości pije i pali, gawędząc o polityce. Nie zwracają na niego uwagi, a może to tylko z pozorów. Może który z nich widział w pismach fotografię i obiecaną nagrodę w sumie tysiąca pesetas... Och! jak długo czekać trzeba na tego nieszczęsnego przemytnika...

Wreszcie drzwi się otwierają. Natychmiast jednak Juano uczuwa, że pot oblał całe jego ciało, gdyż zamiast oczekiwanego „contrebandista” widzi wchodzących dwóch „guardias civils”. Szybko jednak odzyskuje on swą zimną krew, pocieszając się, że ludzie ci nie są na służbie i że przychodzą tylko „na jednego” lub by kupić papierosów. Ale mimo to musi zdobyć się na heroiczny wysiłek woli, by powstrzymać swą rękę od wędrówki do kieszeni, gdzie spoczywa jego Astra.

Policjanci przechodzą koło niego do kontuaru i po kupieniu papierosów zaczynają spokojną rozmowę. Idą na służbę. Zbieg odróżnia po przez czarne płaszcze „capa” pochwy od szabli i kabury od rewolwerów. Nie śpiesząc się, opuszczają karczmę.

— Dobra noc, senior.

Juano mimowoli podskakuje. Przemytnik, który wszedł przez drzwi, po za plecami Juana stoi koło niego.

W pięć minut później obydwaj siedzą w skromnym domku przemytnika. Języki ruszają się mozolnie. Juano nie skrywa nic przed swym gospodarzem, który pojmuje w lot, że „przejście” stanowi dla niego kwestję życia lub śmierci.

— Mam pieniądze — mówi Juano — może można kołmi..

Przemytnik wzrusza głową.

— Nie, — droga jest niemożliwa. Zbyt strzeżona i zresztą od 18-ej godziny, żaden wóz nie może przejechać granicy. Usiłować po drodze piechotą, toż to włożenie im w palce. Droga jest patrolowana i na posterunkach granicznych strażę nie śpią.

— Więc? pyta trwożnie Juano.

— Proste, górami się pójdzie i już... nie... proszę schować swoje pieniądze... teraz nic nie chcę, bo, jak wpadniemy w jakąś chryję, gotów pan pomyśleć, że pana żywcem sprzedałem. Zapłaci mi pan, jak będziemy już bezpieczni, na gruncie francuskim. Wtedy! Niech pan w niczem się nie sprzeciwi, to ja dowodzę w tej sprawie. Ruszajmy w drogę! Pana rysopis może tu dojść lada moment. Nie mamy minuty do stracenia!

Obydwaj mężczyźni wychodzą, idą dookoła wsi i wkrótce cienkie zelówki Juana poczynają strzępić się o ostre kamyki, rozsypane u podnóża gór pirenejskich.

W pół godziny po ich odejściu dwunastu ludzi — sześciu „guardias” i sześciu carabineros z pistoletami w garściach łomocze do drzwi przemytnika. Rysopis zbiega dobiegł po drucie do stacyjki i dwaj guardias przypomnieli sobie o spotkanym w oberży Juano.

Przychodzą jednak za późno. Dom jest pusty.

— Nora pusta — mówi jeden z policjantów. Nie szkodzi! złapiemy ich na powietrzu.

Polowanie się rozpoczyna.

Telefon przedewszystkiem.

Hallo! Posterunek górski numer sześć? Pilna sprawa... I zawiadomienie o ucieczce wraz z rysopisem wysłane zostaje do wszystkich posterunków wśród gór. I wszędzie wylegujący się dotychczas na wartowniach carabineros i guardias powstają, ściągają pasy oraz sprawdzają działalność zamków i bezpieczników w ich mauzerowskich karabinkach.

Później zapalają się sygnalizacyjne latarki-reflektory.

To tu, to tam wśród gór zapalają się i gasną naprzemian, w obliczonych przerwach, kreski i kropki Morse'a. Błyski te pozwalają, by patrole komunikowały się między sobą, pozwalając na ściąganie wielkiej pętli, w jakiej powinni się znaleźć dwaj zbiegowie.

I rzeczywiście obydwaj poszukiwani znajdują się w tej pętli. Widzą oni świetlne sygnały. Nie przeszkadzają one im bynajmniej. Wdrapują się bez przerw. Ubranie na Juanie podarło się całkowicie o skały. Już nie po ścieżkach posuwają się oni, dosłownie idą, czepiając się skał. Ręce Juana krwawią, w skroniach czuje ból.

Raptem w odległości kilometra wykwita w górę świecąca smuga rakiety.

— Padnij! — komenderuje przemytnik, chociaż ona jest daleko, nie wiadomo nigdy...

Rakieta rozpryskuje się i opada powoli, oświetlając pewną część zbocza góry, które policjanci lustrują przez lornetki.

— Nic, oznajmia sierżant karabinierów. Oni są wyżej. Wspinajmy się w górę wobec tego.

Polowanie na człowieka rozwija się. Rakiety wystrzelają co chwila w górę, w przerwach obecnie regularnych.

— Ile czasu jeszcze do granicy? — dysząc zapytuje Juano.

— Godzina, odpowiada człowiek gór.

— Nigdy tam nie dobrniemy!

Ostatnia rakieta opadła i zgasła, latarnia sygnałowa jednego z patroli zaczyna pośpiesznie działać, wysyłając kolegom dobrą wiadomość:

„Zbiegowie zauważeni z lewej strony od nas o 500 metrów. Dosyć rakiet. Kierunek na naszą lampę”.

Juano i jego przewodnik, szczęśliwi z racji, że ich prześladowcy zaprzestali oświetlania raketami wdrapują się z ożywieniem.

— Jeszcze dwadzieścia minut, dodaje odwagi przemytnik, trzymaj się pan, no!

— Alto! (stać!) Guardias! Carabineros!

Z mroków nocy wykwitł groźny rozkaz, reflektor prześladowców oświetla dokładnie obydwóch.

Przemytnik usiłuje uciekać. Niepotrzebny trud. Rozlega się odgłos strzału, który rozciąga go na ziemi ze strzaskaną nogą.

Juano, osaczony drapieżnik, pojmuje że to koniec. Rzuci się poza zrab skalny i dobywa pistoletu...

Niema jednak czasu na wycelowanie. Drugi reflektor zapala się błyskawicznie oświetlając go z tyłu, w tej samej chwili kiedy daje się słyszeć trzask trzech Mauzerów. Człowiek chwieje się. Umiera, stojąc, zastrzelony z tyłu, tak jak zastrzelił policjantów w Barcelonie... Całym ciałem pada na śnieg, który zaczyna się różowić...

— Czysta robota, stwierdza porucznik guardias.

— Tak, czysta robota, potakuje jeden z karabinierów. O jedną świnię mniej!

Tłum. M. Godlewski.

Odkrycia ropy naftowej i sposobów jej użytkowania dokonał Polak

Cicho, a dla wielu niepostrzeżenie, minęła uroczystość w Krośnie odsłonięcia pomnika zasłużonego odkrywcy cennej na całym świecie ropy, Łukasiewicza, jeszcze na kilka lat przed znalezieniem jej w Ameryce.

Naogół wszystkie źródła naukowe ustalają datę odkrycia ropy na 1859 rok, przyczem miało to stać się w Ameryce, tymczasem po raz pierwszy odnalazł i zużytkował ropę lwowski aptekarz, Łukasiewicz.

Od niepamiętnych lat istniała w lasach wsi Bóbrka, pow. Krośnieńskiego (Małopolska) t. zw. bełkotka (gazy naftowe, wydobywające się z ziemi przez źródółko wody), podobna do bełkotki, po dzień istniejącej w miejscu kąpielowem w Iwoniczu.

Kotłowanie wody i palenie się jej przy dotknięciu ogniem było powodem, iż bełkotka uchodziła w oczach górali za coś niesamowitego i przypisywano jej siły lecznicze.

Z dalekich stron przybywali chorzy, zanurzali się w kotłującej się wodzie i na odchodnym rzucali do źródółka kilka monet. Datki te wybierał skrupulatnie miejscowy gajowy, który z tego źródła miał wcale dobry zarobek. Oczywiście, że gajowy wiedział wybornie, że nie jest to nic innego, jak zwykłe gazy, które w tamtych stronach dość często wydobywają się z ziemi, ale w swoim własnym interesie podtrzymywał wieści, iż jest to sprawa djabełska.

W jesieni 1856 r. nagle przestała bełkotka istnieć. Widocznie źródółko znalazło jakieś inne ujście.

Gajowy bobrecki stracił w ten sposób dochody. Nie wiele też myśląc, postanowił wykopać w tem miejscu studzienkę, celem ujęcia na nowo wyschle-

go źródółka. Dobrał sobie do pomocy dwóch chłopaków i zabrał się z nimi do roboty.

W tym czasie polowało w lesie bobreckim trzech mężczyzn: Klobasa, właściciel majątku Bóbrka, Łukasiewicz — aptekarz, oraz Trzeciecki — właściciel majątku. Natrafili oni akurat na chwilę pogłębiania studzienki, gdy gajowy znajdował się w środku studzienki a chłopaki wyciągali na powrozie wiadro z ziemią.

— Spuście prędko drabinę — krzyknął gajowy — bo w ziemi grzmi.

I rzeczywiście nawet do uszu myśliwych doszły dziwne szmery z dna studzienki wykopanej do głębokości około 2 metrów. Zaintrygowany Łukasiewicz kazał gajowemu wbić w dno studzienki stempel od dubeltówki. Po wyciągnięciu stempla z otworu wypłynęła ciemna ciecz o swoistym zapachu i w ciągu kilkunastu minut płyn ten wypełnił znaczną część studzienki. Mimo kpin towarzyszy, Łukasiewicz wypełnił tą cieczą myśliwską manierkę, a po powrocie do swojej apteki podał ją parokrotnej destylacji. W ten sposób otrzymał ropę.

Wkrótce potem Łukasiewicz skonstruował również pierwszą lampę, a pierwszym miejscem na świecie, gdzie zaprowadzono lampy naftowe, był szpital we Lwowie.

Pierwszą na świecie spółkę naftową utworzyli w Bóbrce Klobasa, Łukasiewicz i Trzeciecki, a spółkę tę zlikwidowała dopiero śmierć tych pionierów przemysłu naftowego.

Obecnie kopalnia ropy w Bóbrce przestała już istnieć, tylko na miejscu, gdzie znaleziono pierwszą ropę, jeszcze przed niewielu laty stał kamień z wyrytą datą 1856 r. i nazwiskami pierwszych pionierów naftarstwa.

SPOTKANIE Z NIEDZWIEDZIEM

Słońce wyciskało ze siebie ostatnią iskrę.

Jar jesienny z samego dna sypało na łysawą Grotę.

Pot zasuszył na szorstko każdy rąbek przylepionej do ciała bielizny — każdy włos na głowie zmięczył ześlinił, zgiął w różne strony.

Taka już jest łaskawa, polska jesień.

A stara, garbata Grota zda się, że coraz to wyżej swój kark wypina. Nie tak łatwo usiąść na jej karku. Wieczór zaczyna się zbliżać, bo słońce podchodzi całym z ukosa. Powoli sztywnieją promienie — sztywnieją nogi w kolanach, marzną potu potoki — zniża się Groty kamienisty grzbiet. Między kosodrzewiną czarna plama się kołysze, rusza się i pęcznieje.

Pociągnął wiaterek i z krzaków wynurzył się kosmaty łeb. Patrzą wnikliwie mądre, poważne oczy. Taka sympatyczna prawie, że ludzka gęba. Jakżeż rażno jest na duszy na tem bezludziu żywe spotkać stworzenie. Jak się masz przyjacielu! — chciałem zawołać. Miałem szczerą ochotę podejść i uścisnąć jego grubą kosmatą łapę. Miałem ochotę pocałować jego dzikie, zapewne coś w tej chwili myślące, czoło, gdyby nie najeżona sierść na grzbiecie, która ciągle dęba stawała, to znów opadała.

Taki sam zmienny ruch włosów poczułem na swojej głowie. Wprawdzie mniej więcej trzydziesto-me-

trowa odległość między nami dawała pewną gwarancję bezpieczeństwa w przestrzeni, jednakowoż niepokój ogarniał zarówno mnie, jakoteż i kosmatego mojego przeciwnika.

Czułem, że trochę zawiniłem, bo zjawiłem się w porze nieodpowiedniej — w czasie posiłku i zbierania jagód.

Pomyślałem jednak, przecież na polskiej jesteśmy ziemi, gdzie obowiązuje prawo gościnności. Również nie było wątpliwości, że kudłaty miś do polskiej należy nacji i w normalnych warunkach powinien po polsku mnie poczęstować, jeśli nie jagodami, to w każdym razie kudłatą łapą.

Te moje towarzyskie myśli widocznie zrozumiało niedźwiedzisko, gdyż zauważyłem, że podnosi nie jedną, ale obie łapy i plując przed siebie, zdradzał ochotę podejścia bliżej. Ja jednak poczułem się obrażony tem spóźnionem powitaniem i zrobiłem mu afront, odwracając się szybko w lewo — czmychnąłem w krzaki. Oglądałem się dopiero na następnem wzgórzu, ale już była noc i „Niedźwiedzicę“ widziałem tylko na niebie w postaci błyskającej się gwiazdy.

Osmołoda, we wrześniu.

Bron.

st. str.

Z GRANICY

Myśli się tłoczą do łba, jedna od drugiej dziwniejsza, czasami z tych myśli chaos powstaje w głowie stróża granicznego, a czasem myśl nabiera form realnych!

Ofiarna i pełna niebezpieczeństwa służba na granicy, wytworzyła specjalny typ żołnierza, który jeżeli nie rozumem, to sercem czuje to, co się dzieje wokół niego!

Strażnik nie polityk, nie dyplomata, doskonale zdaje sobie sprawę, jak ma krokami swymi na granicy kierować, by nie popsuć szyków Panu Ministrowi Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych.

Ta umiejętność postępowania płynie z wielkiej miłości, jaką każdy żołnierz graniczny ma w swem sercu! Miłości Ojczyzny!

Miłość ta sprawia, że atmosfera w naszych szeregach jest czysta!

Dbamy nie tylko o prestige swego szarego munduru, dbamy o prestige Państwa!

Wzięliśmy sobie za obowiązek być przykładem i wzorem cnót obywatelskich i na tej drodze wytrwamy!

Idea ta przyświeca każdemu z Nas!

Nic nas z obranej drogi wytrącić nie zdoła i z dokładnością zegara spełnimy swoje posłannictwo!

Jeżeli wyczyn naszych Bohaterskich Lotników, zrobił wyłom w ciasnych głowach fanatyków niemieckich, iż zrozumieli, że Polacy to Naród, który wart szacunku, to my swoją postawą i zachowaniem na granicach, w murze zaślepienia niemieckiego drążymy myśl, że z narodem, który ma takich żołnierzy, będzie ciężka przeprawa!

Nasi wrogowie liczą się z Nami, nasi Przyjaciele liczą na Nas!

Gdy wieść straszna o śmierci naszych Lotników dotarła do wszystkich zakątków granic Rzeczypospolitej, żołnierz graniczny płakał razem z Polską całą, ale płakał łzami bólu, dumy i... zazdrości!...

Tak!... zazdrości! Bo czyż zginąć śmiercią tak sławną nie jest marzeniem — każdego żołnierza!

Cześć Wam Bohaterzy Przesławni!

Niech Wam ziemia lekka będzie!

Zamiast wieńców, my strażnicy z dalekich Karpat, aż het z pod Czarnej Hory ślemy na Wasze Groby ślubowanie, że w służbie Ojczyzny nie ustaniemy nigdy, a granic Jej strzec będziemy do ostatniej kropli krwi, do ostatniego oddechu!

Tak nam dopomóż Bóg!

Tułacz!

ROCZNICE HISTORYCZNE W PAŹDZIERNIKU

2 października 1413 r. — Unja Horodelska. Po zwycięstwie Grunwaldzkim przekonali się Litwini, że tylko w związku z Polską mogą czegoś znacznego dokonać i utrzymać całość swych granic. To też obie strony, Polska i Litwa postanowiły, na zjeździe w Horodle nad Bugiem, wzmocnić i ugruntować Unję. Litwini zobowiązali się po śmierci Witolda obrać tego księciem, kogo król polski wyznaczy, a Polacy wzamian przyrzekli, że nie będą obierali króla bez porozumienia się z Litwą.

Dla wzmocnienia przyjaźni obu narodów król polski nadał szlachectwo wielu bojarom litewskim.

8 października 1656 r. — Bitwa pod Prostkami. W czasie najazdu szwedzkiego na Polskę, chan krymski zawarł przymierze z Janem Kazimierzem i w dowód przyjaźni przysłał mu doborowy oddział złożony z 6.000 Tatarów. Hetman polny Gosiewski wspólnie z tym oddziałem tatarskim rozbił w bitwie pod Prostkami szwedzko-brandenburski korpus zdobywając 80 sztandarów. Wśród jeńców znaleźli się dwaj generałowie szwedzcy i Bogusław Radziwiłł, który walczył po stronie najeźdźców.

7 października 1683 r. — Bitwa pod Parkanami. Po zwycięstwie wiedeńskim zwrócił się Jan III na Węgry, aby zdobyć potężną twierdzę turecką Ostrzyhom, położoną na prawym brzegu Dunaju. Wojsko polskie zbliżyło się już do twierdzy, kiedy król kazał zatrzymać się straży przedniej i czekać na siłę główną i armję austriacką. Nie spełniwszy rozkazów królewskich, straż przednia wdała się w bitwę z Turkami i poniosła w niej mimo spóźnionych posiłków klęskę. Dopiero następnego dnia, 7-go października, stoczył Sobieski bitwę odwetową, która zakończyła się jeszcze krwawszym zwycięstwem od wiedeńskiego, gdyż z całej armji tureckiej uszło zaledwie 4.000 żołnierzy, a reszta poległa, utonęła w Dunaju, lub wpadła w ręce zwycięzców.

14 października 1773 r. — Ustanowienie Komisji Edukacyjnej. Po pierwszym rozbiórce Polski na sejmie warszawskim 14 października 1773 r., utworzono Komisję Edukacji Narodowej. Bezpośrednim powodem utworzenia jej, było zniesienie przez papieża zakonu jezuitów, który dotychczas głównie zajmował się kształceniem młodzieży polskiej. Cały majątek zakonu przeszedł na własność Komisji Edukacyjnej, dzięki czemu zakres działania jej mógł być bardzo szeroki i mogła ona zachować zupełną niezależność od ambasadora rosyjskiego. Komisja Edukacyjna była pierwszym Ministerstwem Oświaty i skupiała w swem ręku wszelkie gałęzie szkolnictwa. Komisja ta odegrała w naszej historii dużą rolę, dając ojczyźnie wielu świątłych i dzielnych obywateli.

17 października 1610 r. — Ofiarowanie korony carskiej królewiczowi Władysławowi. Po zwycięstwie hetmana Żółkiewskiego pod Kłuszynem, bojarowie moskiewscy odebrali władzę carowi Wasylowi Szujskiemu i wysłali poselstwo do obozu polskiego pod Smoleńsk z prośbą, aby królewicz Władysław, syn Zygmunta III, przyjął koronę carską. Jednak dwumiesięczne układy spełzły na niczem, gdyż Zygmunt III chciał tron moskiewski zatrzymać dla siebie, na co bojarzy nie chcieli się zgodzić, bojąc się, że król będzie zwalczał religję prawosławną.

19 października 1466 r. — Pokój toruński. Przewlekła i uciążliwa wojna 13-letnia, którą Kazimierz Jagiellończyk prowadził z Zakonem Krzyżackim, zakończyła się po zdobyciu Malborka, pokojem toruńskim. Krzyżacy zwrócili Polsce Pomorze, ziemię Chełmińską i część Prus Zachodnich z Malborkiem i Warmją, przez co zdobyła Polska ujście Wisły i dostęp do morza Bałtyckiego. Zwycięstwo było tem większe, że Krzyżacy uznali zwierzchnictwo Polski nad sobą, a wielki mistrz zobowiązał się złożyć hołd królowi polskiemu, dostarczać w razie potrzeby posiłków i nie zawierać z nikim przymierza, ani nie prowadzić wojny bez porozumienia się z Polską. Złamanie potęgi krzyżackiej postawiło Polskę w rzędzie pierwszorzędných mocarstw europejskich.

21—24 października 1914 r. — Bitwa pod Łaskami. Po bojach stoczonych pod Korczynem ruszyły bataljony I Brygady J. Piłsudskiego na północ. W dniu 21 października rozpoczęły się krwawe żarte boje pod Dęblinem w okolicy wsi Anielin i Łaski. Boje te, w których poległo i padło rannych kilkuset legionistów, trwały do dn. 24 października. W tym dniu oddziały legionowe rozpoczęły odwrót w stronę Kielc i Krakowa.

21 października 1578 r. — Bitwa pod Kiesią (Wenden). Car Iwan Groźny, korzystając z tego, że Stefan Batory zajęty był oblężeniem zbuntowanego Gdańska, najechał 1577 r. polskie Inflanty. Po ukończeniu wojny gdańskiej, zaczął Batory przygotowywać się z całą energją wyprawę przeciw najeźdźcom. Sejm podwyższył podatki i zatwierdził projekt piechoty łanowej. Projekt ten polegał na tem, że z każdego 20 łanów w dobrach królewskich, szedł jeden człowiek do wojska, za co zwolniony był od pańszczyzny i czynszów. Wzmocniwszy w ten sposób siłę obronną kraju, zawarł Batory przymierze ze Szwecją w celu wspólnego zwalczania wroga. 21 października 1578 r. przyszło do bitwy pod Wenden, w której wojska polsko-szwedzkie rozbiły zastępy Iwana Groźnego.

23 października 1914 r. — Bitwa pod Mołotkowem. Oddziały II brygady Legionów Polskich sto-

czyły 23 października zaciętą bitwę o wieś Mołotków. Pomimo całego bohaterstwa legionistów, brygada polska, opuszczona przez austriaków, musiała cofnąć się przed liczną przewagą i pod osłoną nocy nastąpił spokojny odwrót. Bitwa mołotkowska,

jakkolwiek nie uwieczniona zwycięstwem, zajmuje jedną z najpiękniejszych kart w historii II brygady Legionów dzięki bohaterskiemu męstwu polskich żołnierzy.

Najmniejsze państewko na świecie

Wolność żeglugi na międzynarodowej rzece, jaką jest Dunaj, zagwarantowana została w roku 1815 przez Traktat Wiedeński. Brak jednak ustalonej systematyzacji, wobec częstej zmiany rządów, utrudniał gospodarkę wodną tej rzeki. Na skutek tego zatoki Dunaju zamierały coraz bardziej, a zwłaszcza w Sulinie, małej miejscinie na delcie, gdzie powierzchnia wody zmalała do 7 stóp głębokości, całkowicie uniemożliwiając żeglugę.

Na drugim Kongresie Wiedeńskim, który miał miejsce po wojnie krymskiej, w r. 1856 traktaty żeglugi poddane zostały dzięki Cavour'owi, rewizji. Dla uregulowania sprawności Dunaju stworzono dwie komisje: stałą z państw nadbrzeżnych i czasową z terminem istnienia dwuletnim.

Tak jakoś dziwnie się złożyło, że komisja stała przestała wkrótce istnieć, a komisja czasowa istnieje do dziś dnia, uległszy oczywiście pewnym zmianom i nosi oficjalne miano „Komisji Europejskiej Dunaju”. To małe państewko znajduje się w Galacu, na części Dunaju, otoczonej przez państwo rumuńskie. Państewko to, uznane za neutralne, posiada własny sztandar, własne statki i warsztaty okrętowe w Sulinie. Czas Wielkiej Wojny „Komisja Europejska Dunaju” przetrwała jak przystało na państewko neutralne, zwłaszcza, że komisja składała się w równej mierze z przedstawicieli koalicji, jak i mocarstw centralnych. W roku 1919 zwycięskie państwa wyłączyły z niej przedstawicieli państw pokonanych. Obecnie w skład tego międzynarodowego państewka wchodzi: Anglja, Francja, Italia i Rumunja, a Niemcy i Grecja chętnie przyłączyłyby się również do „Komisji E. D.”, o czym jednak rada „K. E. D.” dotychczas nie zdecydowała.

W skład „Komisji”, która rządzi tem małym państwem oligarchicznie, bez parlamentu, prezydenta, czy też króla bez reprezentacji w Lidze Narodów, wchodzi 4-ej dygnitarze; przedstawicielem Anglji jest sir John Baldwin, Francji p. Osmin Laportal, Włoch minister pełnomocny Karol Rossetti i Rumun p. Konstanty Contresco.

Szeroki i głęboki Dunaj po za celami turystycznymi spławia wielką ilość towarów, zwłaszcza zboża, nafty i drzewa do Morza Czarne. Najbardziej ożywiony ruch handlowy rozwija się między wielkimi portami, należącymi do Rumunji: Galacem oraz Brailą. O ile by ruch towarowy został tam chwilowo wstrzymany, wywołałoby to wielkie komplikacje. W tym ce-

u dbała Europa stworzyła specjalną komisję, dyktującą swe prawa i warunki państwom, poprzez które przepływa Dunaj.

Komisja po uprząstąpieniu technicznym dla celów żeglugi największej z delt Dunaju zatoki Św. Jerzego zajęła się regulacją w okolicach Suliny. Wykonano tam szereg olbrzymich prac, wyrównano niebezpieczne zakręty, podwyższono zapory dla podwyższenia poziomu i szybkości wody. Początkowo chciano głębokość powiększyć do 16 stóp, dzięki jednak szczęśliwym okolicznościom uzyskano 16 — 24 stopy. Umożliwiło to sprawność rzeki do 6.000 ton towaru. Dla pokrycia kosztów „K. E. D.” ustanowiła opłatę bardzo wygórowaną zresztą, wynoszącą 3 franki od tonny towaru.

Kosztem 900.000 franków zł. wybudowano również olbrzymi wał, wrzynający się nawet w Morze Czarne, niezbędny dla uczynienia żeglugi bardziej bezpieczną. Długość wału wynosi 5.283 metry.

„K. E. D.” posiada dwa jachty, sprawujące na jej terenach i wodach czynności strażnicze. Jachty obserwują strażników sygnalizujących o powstawaniu ławic piaszczystych, natychmiast likwidowanych przez specjalne maszyny, oczyszczające dno rzeki, regulują poziom wody, dowożą środki żywnościowe latarnikom, samotnie oświetlającym nocami wody dunajskie. Rzeka ta, zamarzająca w zimie, spławna jest tylko w tych porach roku, kiedy lody nie więżą statków i nie tamują ruchu. Do roku 1929-go pierwsze miejsce w przewozie towarów zajmowały Włochy. W roku 1930 ruch handlowy, zarejestrowany przez „K. E. D.” wyniósł w tonnach: dla Anglji — 396.351, Francji — 66.344, Włoch — 434.255, Rumunji — 125.865. Pomnożywszy to sobie przez 3 czytelnik może mieć pojęcie o dochodach tego szczęśliwego kraiku we frankach złotych. Nic więc dziwnego, że państewko to może dbać o swych nielicznych obywateli i pracowników, płacąc im hojnie. W Sulinie znajdują się n. p. dwa wielkie szpitale, z których korzystać mogą bezpłatnie wszyscy, mający coś wspólnego z żeglugą po Dunaju. „Komisję Europejską Dunaju” zaliczyć możemy do szczęśliwych krajów, o najmniejszych podatkach, czerpiących legalne dochody z towarów, przemycanych z innych krajów, leżących w górnym biegu Dunaju. Powierzchnia tego dziwnego państewka jest mniejszą od republiki Andorry, San-Marino i księstwa Lichtenstein, najmniejszych państw w Europie, a nawet na świecie.

MOJE WRAŻENIA AMERYKAŃSKIE

Po godzinie postoju wyruszył okręt w dalszą podróż do Nowego Jorku. Podróż ta trwała jeszcze do dnia następnego. Ponieważ była to jeszcze noc, więc musieliśmy do rana pozostać na okręcie. O godz. 8 przybyła na okręt komisja lekarska celem przeprowadzenia kontroli posiadanej bielizny. Po odejściu komisji okręt ruszył do portu na swoje miejsce postoju.

Z chwilą spuszczenia kotwicy przybyli robotnicy portowi i założyli pomost. Po założeniu pomostu przybyła Komisja emigracyjna, która odebrała dokumenty pasażerów. W międzyczasie zjawili się urzędnicy linii i wręczyli bilety kolejowe tym pasażerom, którzy mieli wraz z kartą okrętową opłaconą także i podróż kolejową. Następnie urzędnicy z konsulatu polskiego, dowozili obywateli polskich samochodami do dworców kolejowych, z których każdy miał się udać w dalszą podróż, oddając ich równocześnie pod opiekę urzędnikom kolejowym. Po odebraniu dokumentów okrętowych wręczono każdemu emigrantowi „kartę emigracyjną” jako dowód legalnego przybycia do Stanów Zjednoczonych. Gdy się jest w posiadaniu „karty emigracyjnej”, jest się już całkiem wolny od innych meldunków, nieznanych zresztą w Ameryce.

Po wylądowaniu miałem możliwość zobaczenia powrotu Komendanta Birda z wyprawy do bieguna południowego. Wszystkie statki znajdujące się w porcie na przeciąg 15 minut uruchomiły swoje syreny, a specjalna flota morska defilowała przed odkrywcą. Tak na morzu jak i na lądzie powitanie wyprawy z południowego bieguna odbyło się bardzo uroczyście. Największą atrakcją był występ kolonii polskiej, z dziećmi ubranymi w stroje narodowe.

Podróż z dworca, do którego mnie dowieziono, odbywała się na przestrzeni około 1000 metrów, znów przez wodę, gdyż okrężna droga lądowa do dworca jest znacznie dłuższa. Tak ludzi jak i inne środki komunikacyjne przewozi się temi promami, a to dlatego, aby zmniejszyć ruch na ulicach miasta.

Miasto New York całkiem inaczej przedstawiałem sobie. Owszem, budowa domów mieszkalnych jest wspaniała, ale ulice bardzo wąskie i do tego, gdy się jedzie samochodem, to można sobie wszystko co się ma w żołądku wytrząść, z powodu lichych bruków, które są tak nierówne. Są też i takie miejsca, gdzie idąc pieszo można nogi połamać. Kierowanie ruchem ulicznym odbywa się automatycznie zapomocą słupa, który się obraca i ma napisy „Stop” — stać — czerwony i „Gan” — jechać — zielony.

Dalszą podróż aż do miejsca przeznaczenia odbywałem koleją, i to w ciągu 53 godzin. Przejeżdżałem przez większe miasta jak: Pitsburg, Filadelfja, Chicago, St. Paul, Minapolis, do końcowej stacji Argyle. Najbardziej się nad tem zastanawiałem, iż w czasie

podróży nikt z amerykańców z nikim nie rozmawiał, tylko każdy gazetę lub książkę trzymał w ręku i czytał. Zwyczaj taki byłby i u nas potrzebny, gdyż niejedyn w swojej gadatliwości zapomniał o tem, iż jest tuż na końcowej stacji i jedzie dalej. Zaciekawiły mnie w podróży również wielkie cementarzyska starych samochodów. Samochody tam stojące, o ile w pewnym czasie nie zostaną sprzedane, podlegają spaleni. Na kolejach amerykańskich istnieje tylko jedna klasa, więc zarówno robotnik, jak i milioner jadą w jednym przedziale. Różnicy stanu nie można zauważyć. Będąc w podróży na dalszą odległość można spokojnie spać, gdyż konduktor sporządza odpis posiadanego biletu i specjalny bilet pozostawia nad miejscem jadącego, i to różnego koloru, zależnie od czasu wysiadania. W razie zmiany konduktorów funkcję tę załatwia następca, który danego pasażera budzi na stacji końcowej. Pociągi bez specjalnego zatrzymania stają tylko na dużych dworcach. O ile są pasażerowie, którzy wysiadają na małych stacjach, konduktor zapomocą dzwonka zatrzymuje pociąg, a dla wsiadających na małych stacjach zatrzymuje pociąg kierujący ruchem na danej stacji zapomocą chorągiewki czerwonej, a w nocy czerwonym światłem. Pasażerowie kolejowi żadnych bagażów ze sobą nie wożą, gdyż na to są specjalne wagony, które bagaż przewożą bezpłatnie. Co do czystości i urządzeń, to na kolejach amerykańskich istnieją nadzwyczajne udogodnienia, ciepła woda wraz z zaprawą i proszkiem mydlanym do mycia. Jednym słowem wygoda, jakiej Europa musi pozazdrościć.

Każdego przybysza zadziwiają wielkie place sportowe za każdym miastem. Uderza natomiast brak ogródków koło domów. Place wolne koło zabudowań zarastają dzikim chwastem. Miasta są budowane często na górach naprzykład: Pitsburg i St. Paul, tak, iż dojeżdża się koleją zębata.

Dnia 29 czerwca 1930 r. o godz. 6 przybyłem do stacji końcowej Argyle, gdzie mnie już oczekiwał kuzyn i jeszcze pół godziny jazdy samochodem do miejsca zamieszkania. W domu jego już wszyscy z wielkim napięciem oczekiwali, ażeby zobaczyć się z przybyłym. Młodzi myśleli, iż to człowiek o czterech nogach i Bóg wie co jeszcze. Wszyscy byli ciekawi wieści z ukochanej ojczyzny. Muszę jednak zaznaczyć, iż największą radość i uciechę sprawiała polska „pocieszycielka”, w postaci pół litra czystej, i tuzin cygar, które przemyciłem w spodniach. Pogadanka trwała kilka godzin, a całe popołudnie odwiedzali kuzyna sąsiedzi, ciekawi, co w kraju słycać. Miałem ze sobą kilka 5-groszówek i dziesięć groszówek, które musiałem dać na pamiątkę dzieciom. Zaproszeń miałem tyle, iż myślałem, że przez cały rok pobytu w Ameryce nie zdo-

łam wszystkich odwiedzić. Po południu zjawił się nawet ksiądz Kosin, który był dawniej w Obrze w klasztorze. Emigranci, którzy wyemigrowali przez czterdziestu laty, bardzo się dziwili, iż w Polsce też są różne wynalazki. Byli oni tego mniemania, iż w Polsce tryb życia jest jeszcze taki sam, jak 40 lat temu. Największe zainteresowanie sprawiłem im opowiadaniem o wojnie światowej jak i polskiej. Rzecz jasna, iż bez koloryzowania się nie obyło, gdyż każdy chciał wiedzieć jaknajwięcej.

Pierwszy tydzień mego pobytu spędziłem na odwiedzinach. W najbliższą niedzielę wybrałem się do kościoła parafjalnego i bardzo się dziwiłem, gdy po mszy św. odśpiewano polską pieśń „Boże coś Polskę”. Byłem zdania, iż może wyjątkowo w tę niedzielę tę pieśń śpiewano. Jednakowoż jak się przekonałem, śpiewano ją przez cały czas mojego pobytu. Zainteresowałem się nazwami poszczególnych parafii polskich, jak: Warszawa, Wilno i t. p. Nazwy parafii powstały zależnie od okolic, z których pochodzili emigranci. Parafia Warszawa wystawia krzyże przydrożne i kapliczki na wzór krzyży i kapliczek w Polsce.

Rozpoczęcie pracy na farmie przyszło mi z początku bardzo ciężko, ponieważ kilka lat nie pracowałem fizycznie. Po drugie, już sam klimat jest w okolicach, w których przebywałem, ostrzejszy, więc niejedną kroplę potu wylałem, nim się do klimatu przyzwyczaiłem.

Przyjechałem do Ameryki w czasie sianokosu. Wszelką pracę wykonują przeważnie maszyny. Nawet ładowanie siana odbywa się zapomocą osobnej maszyny. Po sianokosie następują żniwa, mniejwięcej z końcem lipca. Rzecz jasna, iż sama praca żniwna też nie jest zbyt ciężka, a to z powodu, iż pracę tę wykonują również maszyny. Najcięższe zadanie ma ten, który musi ustawiać zboże w kopy, gdyż jeśli nie zdąży tego samego dnia, to nim maszyny dnia następnego wyruszą już on musi przedtem wykonać zadanie z dnia poprzedniego. Zwózka zboża nie jest tak znana jak u nas, ponieważ bez wyjątku wszyscy młóca zboże na polu zapomocą maszyn. Słomę zbędną zaraz po wymłóceniu spalają na miejscu.

Niejednego zaciekawo, co też w Ameryce uprawiają. Otóż podobnie jak u nas sieją tam żyto, pszenicę jarą, owies, jęczmień, len, kukurzydzę i buraki cukrowe. Co do kartofli to sadzą ich bardzo mało, ponieważ wymagają dużo zabiegów.

Orka odbywa się w jaknajszybszym tempie, a to z powodu tego, iż zima w tych okolicach jest wcześniejsza, niż u nas. Z chwilą nadejścia zimy ustaje wszelka praca w polu.

Opady śnieżne są obfitsze niż u nas i często z powodu zasp śnieżnych ustaje wszelka komunikacja.

Tak ostry klimat panuje tylko w niektórych okolicach, a w szczególności w stanach Minesotta, Dahota

i Montana. W czasie zimowym odbywa się zwózka drzewa na cały rok.

Drzewo jest stosunkowo bardzo tanie, a nawet można otrzymać je bezpłatnie pod warunkiem całkowitego wykarczowania pni, tak by powstała po wyrębie przestrzeń zdatna była pod uprawę. Z chwilą nadejścia odwilży, rozpoczyna się w szybkim tempie zasiew zboża letniego i to każdy się stara, ażeby pozasiwać jaknajprędzej, aby ziemia zanadto nie wyschła.

Dla tych, którzy ciekawi są w jaki sposób w Ameryce dochodzi się do posiadłości rolnej, zaznaczam, iż ziemi tam jest dużo i kto chce na niej pracować może łatwo ją nabyć. Istnieją mianowicie towarzystwa, które ziemię wydzierżawiają na krótszy lub dłuższy okres czasu. Można też wydzierżawić ziemię od wielkich rolników, dawniej osiadłych w Ameryce.

Był czas, że ziemię w Ameryce można było otrzymać za darmo i w ten sposób sporo dawniejszych emigrantów doszło do majątków. Dzisiaj niestety jest już gorzej, zwłaszcza obecnie w czasie kryzysu, który w Ameryce odczuć się daje nie mniej, niż w Europie. Osobiście mogłem stwierdzić, że w czasie mego dwuletniego pobytu w Ameryce ceny produktów rolnych spadły o 75 do 80 proc.

Ciekawem jest życie farmerek amerykańskich. Prawie wszystkie te panie odznaczają się więcej niż dobrą tuszą. Ambicją ich jest dobra kuchnia, z którą jednak dość trudno jest pogodzić się Europejczykowi. Z zamiłowaniem zajmują się gospodynie amerykańskie hodowlą drobiu, przeważnie sztucznie wylęganego. Do prania bielizny, i podobnych czynności używa się przeważnie maszyn.

Stosunki towarzyskie wyglądają tu inaczej niż w Europie. Na przyjęcia u sąsiadów każdy przywozi swoje prowianty. Na przyjęciach takich mimo prohibicji nie brak i wódki. Ponadto prawie każdy farmer warzy na własny użytek piwo.

Również i młodzież urządza od czasu do czasu zabawy, których głównym urozmaiceniem są zawody sportowe. Szczególnie uroczyste obchodzi się dzień święta Stanów Zjednoczonych, przypadającego na 4 lipca.

Zabawy i gry towarzyskie, w których starsi biorą udział, cechuje typowo amerykański humor.

Poczucie narodowe i patriotyzm Polaków amerykańskich stoi bardzo wysoko, bodaj czy nie wyżej niż w kraju. Prawie wszyscy Polacy tutejsi posiadają dyplomy, stwierdzające ich udział w ofiarach na Skarb Narodowy.

Gorzej jest z młodem pokoleniem, któremu grozi wynarodowienie.

Wyjechałem z Ameryki 17 grudnia 1931 r. Podróż powrotna przez ocean była bardzo przyjemna. Święta Bożego Narodzenia spędziłem na wodzie, poczem przez Niemcy powróciłem do kraju w pierwszych dniach stycznia 1932 r.

Józef Matus.

WODZOWIE ARMJI

o Związku Strzeleckim

Pod powyższym tytułem zamieszcza ostatni numer tygodnika „Strzelec” opinie o Związku Strzeleckim Generałów Leona Berbeckiego, Jerzego Łuczyńskiego i Stefana Paślawskiego.

Inspektor Armji Generał Leon Berbecki.

Organizacje strzeleckie, przed ćwierć wiekiem zaledwie powstałe, już wówczas były przez Komendanta Głównego przeznaczone na kadre mającego powstać wojska polskiego. Z wiarą w prorocze posłannictwo swego Wodza brać strzelecka podjęła i wykonała swe zadanie — powstały Legiony Polskie.

Przed czternastu laty szeregi strzeleckie po przybyciu Komendanta z Magdeburga, na Jego rozkaz stały się najliczniejszą i najwięcej wartościową częścią kadry powstającej Armji Narodowej, — idea strzelecka tworzy jej fundament, zwartość i moc.

Obecnie rozkaz Wodza powołał Związek Strzelecki do najszczytniejszej misji — stania się kadra Narodu pod bronią.

Oto dorobek lat dwudziestu pięciu! Cześć strzelcom!

Dowódca O. K. Kraków

Generał Jerzy Łuczyński

Czego wymaga wojsko od społeczeństwa?

Wojsko wymaga, aby społeczeństwo dostarczyło mu obywateli tak przygotowanych fizycznie i moralnie, aby mogli oni szybciej i lepiej opanować sprawności i umiejętności wojskowe, a przez wychowanie wojskowe nabyć odporności psychicznej na trudy i wymogi wojny.

Kto może i powinien wypełnić te zadania społeczeństwa wobec wojska?

Związek Strzelecki!

Dowódca O. K. Pomorze

Generał Stefan Paślawski

W naszym niełatwym położeniu jako Państwo, nie śmiemy brnąć w profuzji organizacyj i organizacyjek, z których każda, może nawet w dobrej wierze, chce przyspasabiać się wojskowo, a w gruncie rzeczy jest nadużywana do celów politycznych lub koteryjnych rozgrywek. Jeżeli nawet nasz potężny sąsiad jest obecnie na drodze do scementowania swych rozlicznych bojówek i to pod kierownictwem wojska regularnego, tembardziej my, doświadczeni ciężkimi kolejami historii, musimy odwrócić się od oddziałów, przypominających prywatne wojska królewiat, a konsekwentnie przeprowadzić myśl Związku Strzeleckiego, jako jednolitej organizacji przedpoborowych.

Strzelectwo jako sport obrony narodowej

W zamierzchłej przeszłości, jedyną bronią dzikiego człowieka były kamienie, ciskane na wroga silną i wprawną ręką. Nieskończenie wiele wieków minęło, zanim wolny, ale trwały postęp kultury zapoznał go z użyciem maczugi. Maczuga była przez szereg stuleci powszechnie używanym narzędziem walki. Setki tysięcy łąbów ludzkich zostało przez nią straszliwie potrzaskanych, zanim wreszcie udoskonalenie sztuki wojennej pozwoliło ją zastąpić przez bardziej precyzyjne narzędzie.

Z czasem maczuga przestała być bronią, a stała się jej symbolem czyli oznaką. Nosili ją królowie w czasie koronacji w postaci bereł, lub hetmanowie, jako oznakę swej władzy w formie srebrnej lub złotej buławy. Obecnie nawet, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski posiada, jako odznakę swej wysokiej godności, buławę marszałkowską.

Maczuga wyszedłszy z użycia w cywilizowanych krajach świata, cieszy się jeszcze wielką popularnością między dzikimi ludami, zamieszkującymi niektóre mniej znane krainy Południa i dalekiej Północy.

Jednocześnie niemal z pojawieniem się maczugi ukazały się dzidy, dziryty i łuki. Do dziś dnia wiele plemion indyjskich lub murzyńskich w Ameryce lub Afryce zadawała się tym rodzajem oręża. Wynalazek łuku był wspaniałym triumfem człowieka. Drapieżne zwierzęta, które dawniej pożerały bezbronnymi niemal ludźmi, teraz ginęły pod celnymi strzałami barbarzyńców. Co prawda, nie zawsze udawało się przebić najostrzejszą nawet strzałą twardej skóry niedźwiedzia czy tygrysa, ale celny strzał w oko, poprawiony uderzeniem dzidą, kładł go z miejsca na ziemię. Zresztą barbarzyńcy, chcąc pomóc naturze, zatrawali groty jadowitymi sokami.

W dawnej Polsce łuk był bardzo znaną i powszechnie używaną bronią. Tworzono specjalne oddziały łuczników, które w walkach odgrywały pierwszorzędną rolę. Ciekawe szczegóły o dziejach łuku podaje por. Zarychta, autor książki p. t. „Łuk i łucznictwo”.

W chwili obecnej cywilizowane ludy świata nie używają już łuku, jako narzędzia walki. Za parę dziesiątków lat łuk wyjdzie z użycia nawet u ludów

najbardziej dzikich. Łuk jednak, który niema już teraz prawie wcale swego dawnego wojennego znaczenia, stał się ostatnio narzędziem rozrywki i sportu na Zachodzie, a także i w Polsce obudziło się żywe zainteresowanie łukiem i łucznictwem. Zaczęto wyrabiać specjalne łuki: sportowe, powstały związki łucznicze...

Krewniakiem łuku była kusza czyli łuk dalekonośny. Przypomina ona pod wielu względami strzelbę i była jej bezpośrednim poprzednikiem. Zarówno przy kuszy, jak i przy fuzji mamy kurki, zarówno tu, jak i tam są lufy. Wprawdzie lufa kuszy jest u góry odkryta i ma formę gładkiego rowka, ale nie zmienia to istoty rzeczy. Siła rzutu kuszy była nieraz tak wielka, że strzały miotane z niej przebijały na bliską odległość blachy stalowe. W epoce Piastów, kiedy musieliśmy staczać z Niemcami ciężkie walki, niejednokrotnie straszliwe szkody wśród naszych odzianych w skóry rycerzy, sprawiały strzały z germańskich kusz.

Wynalazek prochu, którego dokonać miał według podania zakonnik niemiecki Szwarc, całkowicie zmienił nasze sposoby wojowania. Pociski, wyrzucane siłą prochu zburzyły mury zamków średnowiecznych i umożliwiły stworzenie państw nowoczesnych.

Broń palna była z początku bardzo nędzna. Przez kilka stuleci wzbudzała raczej postrach, nie wyrządzając poważniejszych szkód. Dopiero wiek XIX zdecydował ostatecznie o jej wszechwładnym znaczeniu. Szable, dzidy i bagnety tylko niekiedy odgrywają pewną rolę, ale naogół wszechwładnie triumfują w rozprawach bojowych kule — karabiny i armatnie. W ostatnich czasach wprawdzie zaczęto używać gazów trujących, a nawet bakteryj chorób zaraźliwych, jednakże do dnia dzisiejszego kula jest najważniejszym środkiem walk.

W związku z tak wielkim znaczeniem broni palnej zrodziła się konieczność jak największej ilości dobrych strzelców, którzyby potrafili umiejętnie i skutecznie używać tej broni do obrony własnego narodu i państwa. Każdy naród, któremu zależało na zachowaniu swej niezależności politycznej, musiał tak wyszkolić swoich obywateli, aby ci, w razie decydującej rozgrywki, potrafili sprostać ciężącemu na nich obowiązkowi.

Normalnie takie wyszkolenie odbywało się i odbywa w ramach armji stałej. Obecnie jednak, w miarę skracania czasu obowiązkowej służby wojskowej, zrodziła się konieczność przerzucenia go przynajmniej częściowo na barki organizacji przysposobienia wojskowego. Tak ważna dziedzina obrony narodowej, jaką jest strzelectwo, nie może być ani na chwilę zaniedbana. Społeczeństwo nasze na szczęście zrozumiało tę bijącą w oczy prawdę i energicznie zabrało się do budowy organizacji, ma-

jących na celu stworzenie z Polaków dobrych strzelców. Każda organizacja p. w. ma w swoim programie ćwiczenia z bronią palną.

Szczęśliwym trafem użyteczność narodowa strzelectwa jest złączona z jego miłym, sportowym charakterem. Nietylko konieczność, lecz także i zamiłowanie sportowe pobudza szerokie warstwy naszego społeczeństwa do zajęcia się strzelaniem.

20-KILOMETROWY PAS PUSTKOWIA NA POGRANICZU SOWIECKO - POLSKIM.

Prasa codzienna notuje pogłoskę, że bolszewicy postanowili odgraniczyć całe pogranicze z Polską pasem pustkowie, szerokości 20 kilometrów.

W tym celu mają cały ten pas opróżnić z mieszkańców, a niepotrzebne zabudowania spalić. W rejonie Korca spalono już jedną wieś. Ma to na celu zapobieżenie ucieczce mieszkańców do Polski.

Granica jest już silnie obstawiona przez specjalne oddziały ochrony pogranicza. Najsilniejsza linja straży znajduje się o km. od granicy, druga linja o 3 km., ostatnia zaś znajduje się na samym kordonie granicznym. Na poszczególnych odcinkach znajduje się do 60 ludzi straży.

POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH SP. AKC.

w Warszawie ul. Sanguszkii № 1.
(tel. 545-40 Centrala)

wykonuje pod urzędową kontrolą, dając pełną gwarancję bezpieczeństwa, wszelkie papiery wartościowe, jak to **banknoty, akcje, obligacje, listy zastawne, czeki, książeczki wkładowe** i t. p., chronione w drodze graficznej i chemicznej przed fałszerstwem i podrobieniem.

Ceny konkurencyjne.

Oferty odwrotnie.

**POPIERAJĄCE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ
WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH**

STRZEŻ SIĘ TYFUSU!

Tyfus brzuszny (dur) panuje w Polsce sporadycznie zawsze zwłaszcza na wsiach i w miasteczkach małych nieskanalizowanych, czerpiących wodę ze studzien płytkich, lub znajdujących się w bliskim sąsiedztwie z miejscami, zanieczyszczającymi glebę i wodę podskórną. Także użyźnianie ziemi w ogrodach nawozem ludzkim przyczynia się do roznoszenia tej choroby i wskutek małej kultury ludu naszego.

Podczas lata i jesienią tyfus brzuszny często wybucha epidemicznie, stając się groźnym dla ludności i nie oszczędza nawet dużych miast — gdyż jest chorobą zakaźną, na którą zapadają ludzie w każdym wieku, zwłaszcza jednak w wieku między 20 i 40 rokiem — i w wieku dziecięcym. Bakcyl tyfusu jest znany; krew chorych daje specjalną reakcję, bardzo cenną dla rozpoznania tej choroby; pałeczki tyfusowe znajdują się we wszystkich wydzielinach chorych, a więc ślinie, pocie, moczu i wypróżnieniach. Wobec tego zrozumiałem jest, jaką ostrożność należy zachowywać przy stykaniu się bezpośrednio z chorymi i zanieczyszczonymi przez nich przedmiotami, zwłaszcza narażony jest specjalnie personel pielęgniarski.

Należy bezwarunkowo myć mechanicznie szarą mydłem i szczotką wszystkie przedmioty, dodając trochę lysolu przy opłukiwaniu: a więc termometr, naczynia nocne, baseny, kanki, irygatory, talerze i kubki, bieliznę przed oddaniem do prania zanurzyć w roztworze karbolu lub lysolu 1 : 1000 i przede wszystkim uważać na czystość rąk, które należy mechanicznie oczyszczać i odkażać sublimatem po każdym zetknięciu się z chorymi i zanieczyszczonymi przez nich przedmiotami.

Do roznoszenia się epidemicznie tyfusu brzuszego przyczynia się mleko, niechlujnie dojrzone i w brudnych naczyniach rozwożone oraz fałszowane nieczystą wodą.

Pierwsze objawy podejrzane w tej chorobie to: odurzenie, stąd nazwa „dur” — podnoszenie się stopniowe ciepłoty, ból głowy i nóg, zaburzenia kiszki — z początku zaparcie — potem biegunka, obłożony język i brak apetytu.

Tyfus brzuszny w klasycznej formie jest chorobą długą, ciągnącą się do sześciu tygodni, lecz bywają lekkie formy, w których chorzy, nie przypuszczając w sobie tej choroby, nawet nie kładą się do łóżka, lekko tylko niedomagając i wtedy są bardzo niebezpiecznymi roznośicielami zarazków tyfusowych dla otoczenia.

Chcąc ustrzec się tyfusu brzuszego należy:

1) unikać zetknięcia się z chorym na tyfus brzu-

szny i przedmiotami, które mogą być zanieczyszczone jego wypróżnieniami i moczem, jak np. pościel, bielizna, łóżko, nocnik, sedes i t. p.;

2) utrzymywać w czystości własne mieszkanie i klozet, oraz nie zanieczyszczać sieni, schodów, podwórza, śmietnika i ustępu ogólnego;

3) ochraniać od dotykania rękami i wszelkiego zanieczyszczania oraz od much pokarmy i napoje, przechowując je w zamkniętej szafce, pod kloszami ze szkła lub z gęstej siatki i t. p.;

4) nie pić mleka niepewnego co do czystości i nieszkodliwości w stanie surowym, lecz tylko po przegotowaniu, jak również wody surowej ze studzien i zbiorników otwartych, gdyż mleko takie i woda mogą być zanieczyszczone zarazkami tyfusu brzuszego;

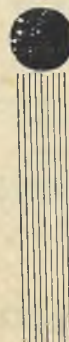
5) spożywać owoce, sałaty, pomidory i t. p. tylko dokładnie obmyte gorącą wodą, owoce najlepiej jeść obmyte i obrane ze skórki;

6) przed każdym jedzeniem i po każdej bytności w klozecie lub ustępie, myć dokładnie ręce wodą z mydłem, bo tyfus brzuszny słusznie nazywają chorobą brudnych rąk;

7) tępić wszelkimi sposobami muchy, te najmniejbezpieczniejsze przenosicielki zarazków tyfusowych;

8) przy każdym zachorowaniu z podniesioną temperaturą, bólem głowy, ogólną niedyspozycją, jaknajprędzej zwrócić się do lekarza o poradę.

Prócz tych ogólnych skutecznych sposobów obrony przeciwko tyfusowi brzuszemu, mamy obecnie jeszcze jeden środek, zabezpieczający nas od tej choroby, a mianowicie t. zw. pigułki przeciwtyfusowe „Besredki”. Pigułki te posiadają na składzie apteki w większych miastach oraz urzędy zdrowia publicznego.



ADMINISTRACJA PISMA UPRA-
SZA ZALEGAJĄCYCH Z OPŁATĄ
SZANOWNYCH ABONENTÓW O
WYRÓWNANIE NALEŻNOŚCI ZA
UBIEGŁE MIESIĄCE.

NA DZIEŃ ZADUSZNY

Już od rana bramy cmentarne stanęły otworem...

Płynie przez nie fala ludzi, spieszących z wieńcami, by je złożyć na grobach swych najdroższych... Jeszcze rok temu, miesiąc, dzień, ci co tu spoczęli, cieszyli się w gronie rodzinnem, a już dziś zabrakło ich wśród swoich... Ciche i szczęśliwe dotąd ściany domu okryły się grubym kirem żaloby, rozpacz i smutek w nim zagościły, nielitościwa śmierć skosiła życie ludzkie...

Niebo, jakby pojmując ludzki ból, również posmutniało...

Ciężkie, szare chmury przewalają się po niem bez końca, ciągły deszcz, jak łzy osieroconych pada drobnymi kropelkami na przybrane zielenią groby, współczuje nieszczęśliwym...

Wiatr jesienny, zimny i przejmujący wstrząsa co chwila koronami drzew i resztę liści brutalnie z nich otrząsa... I sypią się żółte, zwiędnięte listki, sypią się z cichym szelestem, zaścielają długie aleje cmentarne, otulają sobą ręką ludzką nieumajone samotne i opuszczone mogiły...

Nikt o nich nie pamięta, nie ozdobi kwiatami... Kiedy szary mrok ziemię sobą otuli, cmentarz cały zda się płonąć od ognia... Zapalili je ci, którzy przyszli swe drogie istoty odwiedzić, by w ten sposób z dokumentować swą miłość i pamięć o Zmarłych...

Płynie szept modłów, słychać cichy jęk i szloch, niejedna gorąca łza padnie na świeżą, ukochaną mogiłę...

Tylko nad samotnym, opuszczonym grobem nikt nie klęczy i nie płacze... Wiatr dawno już wrócił stojący nad nim krzyż dębowy, dzikie chwasty wybujały nad nim wysoko... Jedna brzoza płacząca tylko pełni przy nim straż... Drobne swe gałązki niziutko zwiesiła i bezustannie szeleści srebrnymi listkami. Szumi mu pieśń Zapomnienia... A jednak, może to mogiła tego, który chlubnie zginął za Ojczyznę lub w obronie Jej interesów, z Jej imieniem na ustach...

Może grób ten kryje zwłoki tego, który niegdyś nosił z dumą mundur strażnika granicznego? Poległ on może od kuli przemytnika lub utracił zdrowie w twardej lecz zaszczytnej służbie granicznej, tutaj znalazł miejsce wiecznego spoczynku?

Może niema on rodziny, któraby pamiętała o jego grobie lub środki pieniężne nie pozwalają jej na przybycie i złożenie choćby skromnego wieńca na ukochanej mogiłę...

A więc na nas, Koledzy, na nas bracia-strażnicy, ciąży ten święty i chrześcijański obowiązek dbać o mogiły swych Zmarłych-Kolegów.

Pospieszmy chętnie na cmentarz, przystrojmy ich groby zielenią, pomódlmy się o spokój dla ich dusz, a opuszczając te smutne miejsca — szepnijmy: Requiescat in pace!...

ANTONI SZCZYREK str. gr.



Cześć pamięci

Oficerów i Szeregowych Służby Granicznej,
poległych w obronie granic Polski.

Niech odpoczywają w pokoju!

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

KOMUNIKAT STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“.

Dnia 16 września 1932 r. zmarł St. przod. Antoni Noji z Komisarjatu Straży Granicznej Wola - Michowa, członek Kasy Pośmiertnej.

Osobie uprawnionej wypłacił Zarząd w dniu 7.X.1932 pośmiertne w kwocie 4 360 zł. (cztery tysiące trzysta sześćdziesiąt złotych).

Zarząd.

Z WYROKÓW N. T. ADMINISTRACYJNEGO

N. T. A. w wyroku z dnia 24.X.29 do l. rej. 2106/27 orzekł, że rehabilitujące orzeczenie komisji dyscyplinarnej, które w drodze rewizji uchyliło pierwotnie zapadłe skazujące orzeczenie dyscyplinarne anuluje tem samem wszelkie skutki pierwotnego orzeczenia i przywraca osobie zrehabilitowanej prawo do poborów służbowych, wstrzymanych na mocy pierwotnego dyscyplinarnego orzeczenia.

N. T. A. wyrokiem z dnia 16.II.32 l. rej. 1231/30 orzekł, że funkcjonariusz państwowy przeniesiony w stan spoczynku z dniem 1 stycznia lub 1 lipca, w którym to dniu przypada przesunięcie tegoż funkcjonariusza do wyższego szczebla, nie traci tego prawa, jeżeli z dniem poprzedzającym wyżej wskazane daty ukończył pełne trzechletnie.

SPRAWA OPŁAT SZKOLNYCH

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. zawiadomiło wszystkie władze i urzędy, że w bieżącym roku szkolnym wymagane są od funkcjonariuszów państwowych zaświadczenia o braku wolnych miejsc w szkołach państwowych.

STRATY POLSKI Z POWODU GDAŃSKICH NADUŻYĆ CELNYCH.

Według przybliżonych obliczeń, straty Polski z powodu gdańskich nadużyć celnych (nadużycia kontyngentowe i t. zw. obrót uszlachetniający) wynoszą rocznie najmniej 11 milionów złotych. Dodać należy, że szkodliwa działalność Gdańska trwa już od pięciu lat.

OCHRONA GRANICY W SIERPNIU B. R.

W sierpniu b. r. Straż Graniczna przytrzymała ogółem na granicy 1105 przemytników, oraz 616 osób za nielegalne przekroczenie granicy, wliczając w pasie granicznym i t. p. Towar bez stron przytrzymało w 83 wypadkach.

Przychwycono m. in.: 208 kg. wyro-

bów tytoniowych, 501 kg. konfekcji i galanterji, 1290 kg. wyrobów żelaznych, 4123 kg. artykułów spożywczych, 172 kg. sacharyny, 610 litrów spirytusu i eteru 63 szt. silników elektrycznych, 54 nowery, 2 samochody, 712 kg. owoców południowych, 3300 kg. tkaniny jutowej, 29 kg. skórek futrzanych, 3027 szt. zapalniczek 232 kg. przetworów chemicznych, 138 kg. wyrobów gumowych i t. d.

Ogólna wartość przychwyconego przemytu i wymytu w tym miesiącu wynosi 626.000 zł. Ponadto, udowodniono na podstawie rachunków przemyt na sumę 184.660 zł. i zajęto nachunki nieostemplowane na sumę 1.761.500 zł.

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Art. 11 rozp. Pr. Rz. z 16.II.28 o karach za szpiegostwo (Dz. U., poz. 160/28) i art. 4 L. 6, 10 rozp. Pr. Rz. o straży granicznej z 22.III.28 (Dz. U. poz. 349/28).

Jakkolwiek straż graniczna nie jest formacją wojskową w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jednakowoż na podstawie art. 4 L. 6 i 10 rozp. o straży granicznej jest ona również powołana do współdziałania z organami wojska w zakresie obrony państwa, zaczem ogłaszanie o niej szczegółów, których rozp. z 22.II.28 o straży granicznej do ogólnej wiadomości nie podaje, w szczególności o jej sile liczebnej, podpaść może pod art. 11 rozp. z 16.II.1928. (Orzec. z 19.II.32 Nr. 4 K. 882/31).

ROZPORZĄDZENIE O STRAŻY WIĘZIENNEJ.

W Dzienniku Ustaw Nr. 74 z dnia 28.VIII ukazało się rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 b. m. o straży więziennej.

W części pierwszej rozporządzenie reguluje organizację straży więziennej i jej ustrój.

Straż więzienna powołana jest do wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Jest korpusem jednolitym, umundurowanym i uzbrojonym. Podlega ministrowi sprawiedliwości. Na czele straży więziennej stoi główny inspektor straży więziennej.

Dalsze części rozporządzenia traktują o uzupełnieniu i wyszkoleniu straży, o uzupełnieniu i wyszkoleniu straży, o stosunku służbowym, prawach i obowiązkach oraz odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej funkcjonariuszów straży więziennej

UJEDNOSTAJNIENIE UZBROJENIA SZEREGOWYCH P. P.

Celem ujednostajnienia uzbrojenia szeregowych P. P., p. komendant główny wydał (okólnikiem Nr. 1690 z 18.8. b. r.) zarządzenie, wedle którego w miastach, w których są komisarjaty, szeregowi oddziałów pieszych w stopniu st. przod. i przod. mają być uzbrojeni na służbie w szable i rewolwery, a szeregowi w stopniu st. post. i post. w bagnety i rewolwery; natomiast poza służbą st. przod. i przod. w szable, a st. post. i post. w bagnety. Szeregowi oddziałów konnych mają być uzbrojeni na służbie w szable kawaleryjskie i rewolwery, a poza służbą w szable.

W innych miejscowościach wszyscy szeregowi na służbie mają być uzbrojeni w karabinki i bagnety, a poza służbą w bagnety, przyczem st. przodownicy i przodownicy mogą nosić poza służbą zamiast bagnety szablę. Szeregowi oddziałów konnych mają być uzbrojeni na służbie w karabinki i szable kawaleryjskie, a poza służbą w szable.

Pas pomocniczy mają nosić tylko ci szeregowi, którym przysługuje noszenie szabli i to tylko wówczas, gdy są w szable uzbrojeni.

Bagnet ma być noszony na żabce przeznaczonej dla bagnetu, a nie na żabce rzemkowej dla szabli.

PRASA O STRAŻY GRANICZNEJ

Ciężka i ofiarna służba Straży Granicznej znajduje coraz większe zrozumienie w społeczeństwie, które do niedawna nie orjentowało się jeszcze dostatecznie w rodzaju pracy, do spełnienia której Straż Graniczną powołano. Duże zasługi w uświadamianiu społeczeństwa pod tym względem oddaje prasa codzienna, przez stałe podawanie do wiadomości publicznej wszystkich ważniejszych wyników działalności Straży Granicznej.

Dla ilustracji zacytujemy poniżej kilka tytułów artykułów, omawiających działalność Straży Granicznej w okresie ostatnich 2 tygodni:

„Likwidacja szajki przemytników — Nowy sukces śl. Straży Granicznej” (Polska Zachodnia z 28.IX), „Szajka przemytników aresztowana na granicy” (Dobry Wieczór z 28.IX), „Złodzieje obrabowali przemytników” (Nowy Czas z 29.IX), „Złekli się strażówcy... Ujęcie 3 przemytników w Piasecznej” (Polska Zach. z 30.IX), „Przemytnik prowokator” (I. K. C. z 2.X), „Zasądzenie szajki przemytników” (I. K. C. z 3.X), „Niezwyczajny pomysłał afera przemytnicza” (Nowy Czas z 3.X), „Walka z przemytnikami” (Express

Por. z 4.X), „Przemyt eteru z Niemiec” (Gazeta Polska z 4.X), „Przemycnicy przy pracy” (I. K. C. z 12.X), „Przemycają do Polski... mundury hitlerowskie” (I. K. C. z 13.X), „Władze celne ujęły samochód przemycniczy” (I. K. C. z 10.X), „Zdemaskowanie bandy przemytników modeli krawieckich” (Gazeta Polska z 11.X), „Starcie Straży Granicznej z przemytnikami” (I. K. C. z 14.X) i t. d.

Jest to drobna tylko część artykułów i notatek prasowych z tego okresu, poświęconych działalności Straży Granicznej. Świadczą one o żywym zainteresowaniu prasy naszą pracą i stanowią rękojmię, iż zainteresowanie to przenika coraz głębiej szerokie sfery społeczeństwa.

FABRYKA TANICH PAPIEROSÓW.

Od dłuższego czasu wśród nałogowych palaczy rozległy się potworne złożeżenia pod adresem monopolu tytoniowego z powodu ukazywania się w handlu coraz gorszych papierosów i coraz obrzydliwszych tytoniów. Stwierdzano, że w tych samych co do nazwy papierosach, nabytych jednak w innych miejscach — tytonie różniły się kolosalnie. Po bliższym zbadaniu okazało się, że w Warszawie powstał potajemny monopol papierosowy, który dyskredytował państwowy monopol tytoniowy i okpiwał palaczy. Wysłędzeniem fałszerzy zajęła się policja, której udało się ustalić, że potajemna fabryka papierosów mieści się w mieszkaniu szewca Abrama Bajera, przy ul. Nowolipki 54, do którego schodzili się wspólnicy interesu i pośrednicy handlowi, rozpowszechniający „towar” po sklepach. Rewizja w „fabryce” ujawniła, że fałszerze kupowali tytonie monopolowe różnych gatunków, a następnie do gatunku droższego dodawali 3 lub 4 porcje najgorszych gatunków. W ten sposób powstawała konkurencyjna mieszanka, z której nabywcy nie mogli być zadowoleni, a za którą błogosławili państwowy monopol tytoniowy. Zarówno tytonie, jak i papierosy fałszowane miały opakowanie państwowego monopolu tytoniowego i dzięki temu nie narażały podejrzeń. Dopiero przy konsumpcji nieszczęśliwi nabywcy spostrzegali różnicę w swoich gardłach i płucach. W mieszkaniu Bajera znaleziono zapasy gotowych fasyfikatów, oraz podrobione opakowania i etykiety. Rozwinięte śledztwo pozwoliło zebrać ważniejszych współników przedsiębiorstwa. W areszcie śledczym znaleźli się, prócz Bajera: Syma Rajtkopf (Pańska 82), Hersz Wolfson (Złota 25), Chindla Blasen (Rynkowa 3), Zygm. Polański z Zielonki, Chil Jonisz z Legjonowa, Mendel Rozenal (Krochmalna 57) i Łaja Szpajn (Krochmalna 13). Wartość skonfiskowanego dotąd w fabryce i w sklepach towaru wynosi 30.000 zł.

KURS PRZESZKOLENIA W C. S. S. GR.

Na obecny kurs przeszkolenia w Centralnej Szkole Straży Granicznej zostali odkomenderowani następujący pp. oficerowie:

z Mazowieckiego I. O.
Pkomis. Smakosz Waclaw,
Pkomis. Witoszek Mieczysław,
Asp. Borowiec Bronisław,
Asp. Gołas Jan.
z Pomorskiego I. O.
Komis. Socha Stanisław,
Komis. Wierzchowski Antoni,
Pkomis. Leśniak Stefan,
Pkomis. Krafft Jerzy.
z Wielkopolskiego I. O.
Komis. Krupka Piotr,
Pkomis. Benit Bronisław,
Pkomis. Pędziński Józef,
Asp. Gojawiczyński Stanisław,
ze Śląskiego I. O.
Komis. Horyszowski Zygmunt,
Pkomis. Wasilewski Aleksander,
Asp. Lurski Kazimierz,
Asp. Chludziński Czesław.
z Małopolskiego I. O.
Pkomis. Dobrowolski Czesław,
Pkomis. Malanowicz Włodzimierz,
Asp. Widliński Stanisław,
Asp. Plutecki Bogusław.
Otwarcie kursu nastąpiło w dniu 25.IX.32 w obecności p. Komendanta i Szefa Sztabu Str. Gr.

KURSIŚCI C. S. S. GR. W GDYNI

Oficerowie odkomenderowani na przeszkolenie do Centralnej Szkoły Str. Gr. odbyli w dniach od 6 do 8 b. m. podróż służbową do Gdyni.

Celem podróży było zapoznanie się ze służbą w porcie oraz na morzu.

Z ramienia K-dy Str. Gr. wziął udział w wycieczce Zastępca K-ta p. ppłk. Głogowski.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Dwóch Kolegów z Małop. I. O. — I. G. Sambor, plac. Klimiec pragnie zamienić swe miejsce służb. z kolegami tego samego I. O., lecz I. G. Jasło lub najchętniej I. G. Nowy Targ, Komis. i plac. obojętna. Placówka Klimiec mieści się przy ruchliwym punkcie przejściowym, przy szosie I kl. Zgłoszenia proszę kierować pod adres: Jan Adamczyk, lub Wincenty Dopierała, plac. Straży Gran. Klimiec, poczta Tucholka, pow. Stryj.

Strażnik Antoni Jankowski z placówki Oporzec, Komisarjat Ławoczne, I. G. Stryj, z I. O. Małopolskiego, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą najchętniej z I. G. Nowy Targ, względnie z I. O. Poznańskiego lub Śląskiego; powód sprawy matrymonialne.

Placówka Oporzec w ładnym położeniu przy szosie; do kolei, jak również

do kościoła — 1 km., szkoła i sklepy w miejscu.

Mieszkanie może być i dla żonatego i dla kawalera.

Dalszych informacji udzieli listownie. Adres: Strażnik Jankowski Antoni, plac. Oporzec, poczta Ławoczne, pow. Stryj.

Strażnik Jachimek Benedykt z plac. Sromowce Niżne, Kom. Krościenko, I. G. Nowy Targ, I. O. Małopolski, pragnie zamienić miejsce służbowe, najchętniej z kolegą I. O. Wielkopolskiego lub Pomorskiego.

Powód — sprawy osobiste.

Plac. Sromowce Niżne znajduje się w miejscowości klimatycznej; teren służbowy — równy. Sklepy, szkoła, kościół na miejscu. Do miasta i siedziby Kom. 6 km. Komunikacja autobusowa. Mieszkanie dla kawalera, albo dla żonatego zapewnione. Dalszych informacji udzieli listownie.

Adres: Jachimek Benedykt, Sromowce Niżne, poczta Krościenko nad Dunajcem.

St. str. Sydor Marjan, pl. Władysławek, Kom. Chojnice, Pomorski I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Małop. I. O. w miejscowości o zdrowym klimacie, w pobliżu miasta, kolei i sklepów w miejscu. Prosi o zapewnienie odpowiedniego mieszkania dla żonatego. W Chojnicach mieszkanie zapewnione, warunki pod każdym względem odpowiednie, teren służbowy równy i suchy. Cel zamiany: zdrowie żony.

Bliższe porozumienie listownie. Marjan Sydor, Chojnice (Pomorze), ul. Komornickiej Nr. 7.

Strażnik graniczny Kamiński Franciszek z Mazowieckiego I. O., I. G. — Brodnica, Komisarjat Str. Gr. Krotoszyński, plac. Fitowo, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Komisarjatu Str. Gr. Łasin lub z jednego z Komisarjatów Pomorskiego I. O., najchętniej z Kom. Str. Gr. Nowe lub Gniew.

Nadmieniam, że plac. Fitowo jest położona b. dobrze pod względem służby i terenu. Mieszkanie dla żonatego, jak i kawalera zapewnione, sklepiki na miejscu; do kościoła i dworca kolejowego — 2 klm. W każdym kierunku komunikacja wygodna.

Adres: Str. Kamiński Franciszek, Fitowo, poczta Krotoszyń Pomorskie, powiat Lubawa.

Str. Luniewski Stanisław i str. Wróbel Andrzej, Plac. Str. Gran. „Młynek”, K-tu Janówka, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. pragną zamienić miejsca służbowe z kolegami Małopolskiego I. O. Miejscowość obojętna. Pożądani reflektanci również z jednej Plac., ostatecznie K-tu. Powody osobiste. Bliższe szczegóły w drodze korespondencji.

Adres powyżej. Poczta Bargłów.

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

WYRÓŻNIENI SZEREGOWI STR. GRAN.

Wielkopolski Insp. Okręg. w rozkazie Nr. 44 z 17 września 1932 r. ogłosił następujące pochwały:

1) „Wojewoda Poznański pismem z dnia 18 czerwca 1932 r. Nr. O. O. I. 467/2 wyraził następujące uznanie str. Włoklikowi Feliksowi z plac. Gołuszyn, kom. Bojanowo, I. G. Leszno:

„Za czyn szlachetny, spełniony ratowaniem Władysława Sadowskiego, zagrożonego w dniu 9 stycznia 1932 r. utonięciem w stawie bojanowskim, wyrażam Panu moje pełne uznanie i pochwałę dla wykazanej dzielności.

Za wojewodę (—) Kauccki,
wice-wojewoda”.

Podając pow. do wiadomości, udzielam str. Włoklikowi także ze swej strony pochwały i stawiam go za wzór innym szeregowym”.

2) „Naczelnik straży pożarnej w Dzieńszkowicach, pow. Wieluń, pismem z 29 sierpnia b. r. wyraził uznanie szeregowym Straży Granicznej z plac. Krupka i Dzieńszkowice, a w szczególności:

- 1) str. Malinowskiemu Piotrowi,
- 2) str. Rydzowi Feliksowi,
- 3) str. Kowańskiemu Karolowi,
- 4) st. str. Krupie Józefowi,
- 5) str. Maciejewskiemu Franciszkowi i
- 6) str. Żurawikowi Władysławowi,

którzy udzielili intensywnej pomocy przy gaszeniu pożaru w dniu 27.VIII. b. r. we wsi Lubnice, pracując od początku aż do zlokalizowania pożaru w miejscach najbardziej zagrożonych i niebezpiecznych dla ratujących.

Podając pow. do wiadomości, wyrażam i ze swej strony uznanie wym. szeregowym za okazaną pomoc i poświęcenie i stawiam ich jako wzór innym szeregowym”.

POŚWIĘCENIE POMNIKÓW Ś. P. ST. STR. GISIA I Ś. P. STR. NOWAKOWSKIEGO.

W dniu 10.IX. r. b. o godz. 10,30 zbiórka plutonu honorowego Str. Gr. przed siedzibą Komisarjatu, poczem odmarsz pod dowództwem asp. Millega Henryka przed miejscowy kościół parafjalny, gdzie odebrał raport kierownik Insp. p. nadkom. sarz Staniszewski.

Po odebraniu raportu odbyła się w kościele msza św. żałobna, na której byli obecni wszyscy oficerowie tut. I. G., delegat Pana I. O. — komis. Delinger, delegat p. Starosty Powiatowego w

Czarnikowie — referendarz Pełczyński, przedstawiciele miejscowych władz, oraz delegacje towarzystw ze sztandarami.

Po nabożeństwie nastąpiło uformowanie pochodu i odmarsz na cmentarz, gdzie ks. proboszcz Woschke dokonał poświęcenia pomników, poczem złożono dwa wieńce — jeden na grobie ś. p. st. str. Gisja od oficerów i szeregowych Str. Gr. I. G. Wronki, a drugi na grobie ś. p. str. Nowakowskiego od p. Starosty Powiatowego w Czarnikowie.



Pomnik ś. p. st. str. Gisja.



Pomnik ś. p. str. Nowakowskiego.

Przy grobach pełniła służbę warta honorowa Str. Gr. W czasie poświęcenia pomników i składania wieńców, pluton Str. Gr. sprezentował broń.

Następnie ks. proboszcz Woschke wygłosił okolicznościowe przemówienie, zakończone odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej.

Po zakończeniu uroczystości pluton Str. Gr. odmaszerował przed siedzibę K-tu, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Zebrani przedstawiciele władz byli następnie podejmowani przez oficerów I. G. śniadaniem w siedzibie Komisarjatu.

CZEŚĆ BOHATEROM

W spokojnej nadgranicznej wiosce Silnej w kościele parafjalnym odbyła się z inicjatywy kier. k-tu, komisarza Sawickiego, w dniu 27 września 1932 r. wielka uroczystość żałobna za bohaterów

polskiego lotnictwa ś. p. por. Żwirkę Franciszka i ś. p. inżyniera Wigurę Stanisława, poległych za sprawę i dla chwały polskiej w dniu 11.IX r. b. na ziemi czeskiej, dokąd dążyli, by do zdobytego wieńca laurowego w locie dookoła Europy, przypiąć nowy liść zwycięstwa.

O godz. 8-ej przy pięknie ubranym ołtarzu w kwiaty białe i czerwone oraz w sztandary o barwach narodowych, odprawił mszę św. żałobną ks. prob. Ogrodowski Stanisław, który w czasie nabożeństwa wygłosił krótkie, lecz wzruszające kazanie na intencję poległych bohaterów. Słowa kaznodziei zapewne do głębi wzruszyły wszystkich obecnych, gdyż zadany ból narodowi polskiemu przez stratę tak wybitnych i po wszech wieki popularnych lotników narodowych, nie jest tak łatwy do przeboleńia.

Zwycięstwo i entuzjazm, katastrofa i żałoba za przedko następowały po sobie. W nagrodę za poświęcenie się bohaterów dla chwały i sławy polskiej, cały naród polski wewnątrz kraju i zagranicą począwszy od wspaniałych pogrzbów składa Im duchowe ofiary i ostatnie przysługi. Natomiast my na rubieżach Rzeczypospolitej, chociaż duszą i myślą byliśmy przy tych wszystkich uroczystościach żałobnych, to jednakowoż musieliśmy bohaterom złożyć specjalne podziękowanie i to dla tego, że właśnie w dniu rozpoczęcia raidu dookoła Europy t. j. dnia 21.VIII r. b. krótko po godzinie 7-ej nad naszą wioską jako pierwszą na ziemi Ojczyściej w kierunku Berlina — szybowali na stalowym ptaku nasi bohaterowie oraz 40 innych samolotów, a wszyscy do zwycięstwa! To nas właśnie tak związało z bohaterami, gdyż już za kilka zaledwie chwil za pomocą fal eteru było podane zwycięstwo w pierwszego etapu i nazwiska por. Żwirko i inż. Wigury. Zwycięstwo i śmierć Ich bohaterska zapisana będzie złotymi literami w historii Narodu polskiego.

W uroczystości żałobnej wzięli udział: przedstawiciele miejscowych władz, Straż Graniczna, Ochotnicza Straż Pożarna, dzieci Szkolne, oraz liczna ludność cywilna miejscowa i pozamiejscowa.

J. Śron.

REWJA SPRAWNOŚCI STRAŻY GRANICZNEJ

W dniu 17 b. m. w Brodnicy na stadionie sportowym 67 p. p. odbyły się zawody lekkoatletyczne, na które w sprawnym szyku wojskowo sportowym podążyło przeszło 40-tu zawodników, poprzedzonych przez orkiestrę 67 p. p.

Na zawody składały się następujące konkurencje:

- 1) bieg na 800 metrów;
- 2) bieg na 400 m.;
- 3) bieg na 100 m.;
- 4) rzut dyskiem;
- 5) rzut granatem;
- 6) pchnięcie kulą;
- 7) skok w zwyż;
- 8) skok w dal;
- 9) bieg w sztafecie olimpijskiej 800 × 400 × 200 × 100 metrów o puhar przechodni p. Pułkownika Jur-Gorzechowskiego, Komendanta Straży Granicznej.

Wynik zawodów, pomimo, że kluby sportowe w komisariatach Straży Granicznej zawiązały się dopiero w ostatnim czasie, wypadły ponad oczekiwanie świetnie i świadczą chlubnie o sprawności maszych strażników granicznych i ich korpusie oficerskim.

W biegu zajęli miejsca:

na 800 m. — I-sze miejsce strażnik Rakowski z Komisariatu Str. Gran. Lubawa, II-gie miejsce strażnik Boruta z Komisariatu Rybno;

na 400 m. — I-sze miejsce strażnik Mrówczyński z Komisariatu Lubawa, II-gie miejsce strażnik Osika z Komisariatu Lubawa;

na 100 m. — I-sze miejsce strażnik Grochocki z Komisariatu Lubawa, II-gie miejsce przodownik Korpys z Komisariatu Świerkocin.

Sztafetę olimpijską 800 × 400 × 200 × 100 m. wygrał zespół Komisariatu Lubawa w bardzo dobrym czasie 4,15 minut, który temsamem zdobył puhar przechodni Komendanta Straży Granicznej p. pułkownika Jur-Gorzechowskiego.

Ponadto zajęli I-sze i II-gie miejsca:

w rzucie dyskiem strażnik Kaźmierczuk z Komisariatu Lubawa — I-sze miejsce, strażnik Potęć z Komisariatu Świerkocin — II-gie miejsce;

w rzucie granatem strażnik Potęć z Komisariatu Świerkocin — I-sze miejsce, strażnik Kulpa z Komisariatu Rybno — II-gie miejsce;

w pchnięciu kulą strażnik Niewiadomski Andrzej z Komisariatu Krotoszyny — I-sze miejsce, strażnik Kaźmierczuk z Komisariatu Lubawa — II-gie miejsce;

w skoku w zwyż — strażnik Pechta Zygm. z Komisariatu Krotoszyny — I-sze miejsce, strażnik Jusko Szczep. z Komisariatu Lubawa — II-gie miejsce;

w skoku w dal strażnik Jusko Szczep. — I-sze miejsce, strażnik Pechta Zygmunt — II-gie miejsce.

W zawodach lekkoatletycznych uczestniczył tylko Inspektorat Straży Granicznej Brodnica, w którym dzięki inicjatywie p. Inspektora Braziulewicza, uprawia się systematycznie wychowanie fizyczne.

Po ukończonych zawodach odbyła się

defilada zawodników przed trybuną reprezentacyjną, którą przyjął Komendant Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej p. inspektor Kulikowski w otoczeniu p. Starosty Wimmera, p. majora Hofbauera w zastępstwie D-cy 67 pułku, p. Burmistrza Blokusa i całego szeregu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, poczem wszyscy zawodnicy odmaszerowali do lokalu Obwodu Straży Granicznej Brodnica, gdzie się odbyła skromna uczta sportowa, za szczytą obecnością Komendanta Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej p. Inspektora Kulikowskiego z małżonką, pp. Starosty Wimmera, Majora Hofbauera i Burmistrza Blokusa.

W czasie biesiady p. Inspektor Kulikowski podziękował w krótkim żołnierskim przemówieniu zebranym zawodnikom za osiągnięte doskonałe wyniki, wnosząc w końcu okrzyk na cześć Inspektoratu Brodnica.

P. Inspektora Braziulewicz podziękował za słowa uznania, wypowiedziane przez p. Insp. Kulikowskiego, oraz za opiekę, jaką otacza swych podkomendnych, zaznaczając, że bez tej troskliwej opieki wyniki zawodów napewno nie byłyby tak dobre. Pozatem podziękował p. insp. Braziulewicz za zaszczylenie swoją obecnością święta sportowego Straży Granicznej pp.: Staroście Wimmerowi, p. Majorowi Hofbauerowi, p. Burmistrzowi Blokusowi, a zwracając się do zawodników, wyraził radość z powodu uznania, jakie otrzymał Inspektorat Brodnica, od p. Inspektora Kulikowskiego, stwierdzając przytem, że społeczeństwo polskie może być o granice państwa spokojne, bowiem ci, którzy granic tych chronią, dźwiza twarzą broń w swem ręku.

Pan Starosta Wimmer, nawiązując do słów przedmówców, wyraził radość, że zawody odbyły się na terenie m. Brodnicy — siedziby Starostwa Powiatowego, którem administruje, przyczem podkreślił, że stwierdził, iż działalność Straży Granicznej, oprócz zaszczynego zadania ochrony granic i uprawiania kultury ciała, rozciąga się również na pracę społeczną. Między innymi podkreślił p. Starosta szczególnie intensywną pracę Straży Granicznej w L. O. P. P., przyczem nadmienił, że w L. O. P. P. na terenie pow. Brodnica koło Straży Granicznej jest najliczniejsze, wykazując przeszło 250 członków. Okrzykiem na cześć Straży Granicznej zakończył p. Starosta swe przemówienie.

W niedzielę, dnia 18 b. m. już w godzinach rannych zaroily się ulice m. Brodnicy żołnierzami granicznymi, przybyłymi ze wszystkich Inspektoratów Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej na zawody strzeleckie.

O godz. 9 odbyła się zbiórka zawodników, poczem nastąpił odmarsz do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Po uroczystej Mszy św. na intencję Straży Granicznej, podczas której wygłosił płomienne okolicznościowe kazanie ks. wik. Dzienis, odmaszerował oddział zawodników w karnym szyku z orkiestrą 67 p. p. na czele, na strzelnicę garnizonową tegoż pułku. Po przybyciu o g. 11 przed strzelnicę garnizonową, przy wejściu przed pięknie ustrojoną bramą, powitał przybyłych zawodników kierownik zawodów, składając meldunek Szełowi Sztabu Straży Granicznej p. Majorowi dypl. Trellé jako reprezentującemu osobę Komendanta Straży Granicznej p. płk. Jur-Gorzechowskiego, który z powodu choroby nie mógł osobiście przybyć, a którego oczekiwano z utęsknieniem, jako nieugiętego bojownika o Niepodległość i oswobodziciela „Dziesięciu z Pawiaka”.

Zawody strzeleckie rozpoczęły się przez oddanie strzałów do tarczy honorowej w następującej kolejności:

1) w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — przez p. Starostę Wimmera;

2) w imieniu I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego — przez p. Majora Hofbauera;

3) w imieniu Komendanta Straży Granicznej p. płk. Jur-Gorzechowskiego — przez p. Majora dypl. Trellé.

Po oddaniu strzałów do tarczy honorowej odbyły się właściwe zawody w grupach oficerskiej i szeregowych, jak następuje:

a) zawody zespołowe w grupie szeregowych do tarczy 10-pierścieniowej o puhar przechodni Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej;

b) zawody indywidualne w grupie szeregowych z kłbk. do figury w biegu;

c) zawody indywidualne w grupie oficerów z kłbk. do figury w skoku;

d) zawody indywidualne w grupie oficerów z pistoletów do figury (sylwetki szwedzkiej);

e) zawody indywidualne szeregowych z pistoletów do figury szwedzkiej;

W strzelaniu zespołowym zajął:

I-sze miejsce zespół zawodników Inspektoratu Str. Gr. Brodnica, zyskując na 250 punktów możliwych — 205, który temsamem zdobył nagrodę przechodnią Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej;

II-gie miejsce zespół zawodników Inspektoratu Str. Gr. Łomża, uzyskując 201 punktów;

III-cie miejsce zespół zawodników Inspektoratu Str. Gr. Przasnysz, uzyskując 198 punktów.

W grupie szeregowych zdobyli:

a) w strzelaniu indywidualnym z karabinu:

I-sze miejsce str. Kwaśkiewicz z I. G. Łomża;

II-gie miejsce st. strażnik Pałuch z Inspektoratu Brodnica;

III-cie miejsce strażnik Kilich z Inspektoratu Przasnysz;

IV-te miejsce strażnik Patyk z Inspektoratu Brodnica;

V-te miejsce strażnik Piasek Franc. z I. Gr. Przasnysz;

b) w strzelaniu indywidualnym z pistoletów:

I-sze miejsce przodownik Kajetanek Marcin z Inspektoratu Przasnysz;

II-gie miejsce Strażnik Kasprzycki Jan z Inspektoratu Łomża;

III-cie miejsce st. str. Musiała Piotr z Inspektoratu Brodnica.

W grupie oficerów zdobyli:

a) w strzelaniu indywidualnym z karabinu:

I-sze miejsce Pkomisarz Proszkowski ze Sztabu Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej;

II-gie miejsce Komisarz Mazur Stanisław z Inspektoratu Przasnysz;

III-cie miejsce Major dypl. Trella Stanisław, Szef Sztabu Komendy Straży Granicznej;

b) w strzelaniu indywidualnym z pistoletów;

I-sze miejsce pkom. Raczyński Marcelin z Inspektoratu Brodnica;

II-gie miejsce Kom. Mazur Stanisław z Inspektoratu Przasnysz;

III-cie miejsce Kom. Kurosz Feliks z Inspektoratu Brodnica.

Wyborowym strzelcem Mazowieckiego Okręgu na rok 1932 okazał się strażnik Patyk Benedykt z Inspektoratu Brodnica, który przy strzelaniu zespołowym i indywidualnym na 75 punktów możliwych uzyskał 66 punktów, przed st. strażnikiem Losiakiem Franciszkiem z Inspektoratu Brodnica, który uzyskał tą samą ilość punktów, jednakże w gorszym czasie, wobec czego nagrodę dla wyborowego strzelca Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej za rok 1932, ufundowaną przez Pana Starostę powiatu Brodnickiego Wimmera, otrzymał strażnik Patyk.

Po skończonych zawodach strzeleckich odbył się na strzelnicy garnizonowej żołnierski obiad, który zaszczylili swą obecnością: pp. Starosta Wimmer z Brodnicy, p. Starosta Skłodowski z Nowogomiasta, Prezes Wojewódzkiego „Fidac'u” p. Płk. Dr. Studowski, przedstawiciel D. O. K. Nr. VIII, p. Major Włodarkiewicz, p. Major Hofbauer — zastępca D-cy 67 p. p. z licznymi reprezentowanymi Korpusem Oficerskim, p. Burmistrz Blokus z małżonką, Ks. Dzieńcis, p. Inspektor Fleck — zastępca Wojewódzkiego Komend. Policji Państwowej,

Powiatowi Komendanci Policji Państwowej: Brodnica, Nowemiasto i Grudziądz, Prezes Rady m. Brodnicy p. Magister Stankowski, Naczelnik Sądu Grodzkiego p. Sędzia Gwóźdź z małżonką, oraz liczne grono przedstawicieli i przedstawicieli władz państwowych, municypalnych i społeczeństwa.

Nieobecni na zawodach p. Wojewoda Pomorski Kintiklis i Dowódca VIII Grupy artylerji p. Pułkownik Korycki, nadesłali telegramy z życzeniami pomyslnych wyników zawodów.

Podczas obiadu wygłosili wniosłe przemówienia Komendant Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej, p. Inspektor Kulikowski, wnosząc zdrowie p. Pułkownika Jur-Gorzechowskiego — w ręce Szefa Sztabu Komendy Głównej Straży Granicznej p. Majora Trelli, p. Inspektor Braziulewicz, Komendant Obwodu Str. Gr. Brodnica, Szef Sztabu Komendy Straży Granicznej p. Major dypl. Trella, zastępca Dowódcy 67 p. p. p. Major Hofbauer i p. Inspektor Policji Państwowej Fleck z Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej Toruń, poczem nastąpiło rozdanie zwycięzcom w zawodach lekkoatletycznych i strzeleckich nagród, ufundowanych przez Komendanta Głównego Straży Granicznej p. Pułkownika Jur-Gorzechowskiego, Komendanta Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej p. Inspektora Kulikowskiego, pp. Starostów powiatów: Brodnickiego, Grudziądzkiego, Lubawskiego, Działdowskiego i Przasnyskiego i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Po rozdaniu nagród na strzelnicy garnizonowej odbyła się w kasynie oficerskiej 67 p. p. herbatka z udziałem zaproszonych przedstawicieli władz państwowych, wojska i miejscowego społeczeństwa.



P. Inspektor Okręgowy Jan Zięba i p. Nadkom. Sacewicz pośród zawodników.

W Komisarjacie Straży Granicznej Łaski I. G. Ostrów w obecności p. Inspektora Okręgowego, Jana Zięby, oraz Kierownika I. G. p. nadkomisarza Sacewicza Waclawa, odbyły się w dniu 31.VIII r. b. próby o Państwową Odznakę Sportową, do której stanęło 28-miu szeregowych Straży Granicznej tuł. Komisarjatu.

ORYGINALNY SPOSÓB PRZEMYCANIA.

Pietrzak Stanisław z Kluczna, w pow. wieluńskim, usiłował przemyć stado gęsi przy pasie granicznym. W pewnym momencie Pietrzak tak manewrował, że gęsi zostały spłoszone i „niewinnie” zaczęły przekraczać granicę. O to tylko chodziło Pietrzakowi, gdyż w Niemczech już czekał na nie odbiorca. Oryginalny przemyt zauważył strażnik graniczny Pietrzak na widok munduru udawał niewinnego i począł krzyczeć na swą skrzydlatą trzodę. Nie wprowadził jednak tem w błąd strażnika, który wraz z nim, zagnał gąski do strażnicy.

PRZEDOSTAŁ SIĘ PRZEZ GRANICĘ JAKO.. KROWA.

Jak donoszą z Wilna, w pobliżu Radoszkowic zatrzymali strażnicy K. O. P. b. studenta uniwersytetu mińskiego, Wiesława Hawryłowicza, który niósł świeżo zdartą skórę krowy.

Jak się okazało, Hawryłowicz, który usiłował już kilkakrotnie przedostać się do Polski, za co nawet odsiedział w Bolszewji 9-miesięczną karę więzienia, zaostrzywszy się w skórę krowią, wszedł w porozumienie z pewnym chłopcem, pasącym stado krów nad granicą i zasłaniając się krowią skórą, przedostał się o świcie wśród stada krów na granicę, którą przekroczył w pewnej chwili, nie zauważony przez nikogo.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY KOKAINOWEJ NA ŚLĄSKU

Straż graniczna od dłuższego czasu śledziła działalność przemytników, którzy handlowali kokainą. Ślady naprowadziły na żonę urzędnika w Katowicach, niejaką Franciszkę Nowakową, która często za przepustką przekraczała granicę, a po powrocie do domu przyjmowała u siebie notorycznych kokainistów. Między odwiedzającymi Nowakową znajdował się również zastępca generalnego sekretarza huty „Pokoju”, 40-letni Kazimierz Lach, były urzędnik wydziału bezpieczeństwa w województwie poleskiem. Lach, po otrzymaniu od Nowakowej większej ilości kokainy, udał się w podróż do Lwowa. W drodze został on aresztowany. Podczas rewizji znaleziono w jego walizkach znaczną ilość kokainy. Sprowadzony on będzie do Katowic. Jednocześnie aresztowano Nowakową oraz obywatela amerykańskiego, przebywającego dłuższy czas na Śląsku, Eugenjusza Sztajnera. Nie ulega wątpliwości, że Nowakowa i Lach są agentami szajki szmuglerskiej, która kolportowała kokainę po całej Polsce.

NADANIE ODZNAKI STRZELECKIEJ.

W Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów Związku Strzeleckiego Nr. 10 pkt. 21 z 15.X.1932 r. czytamy:

„Zgodnie z regulaminem §§ 6, 7, 8 i 13 (nowego wydania Regulaminu Odznaki Strzeleckiej 1932 r.), oraz na podstawie protokółów Komisji Kwalifikacyjno-Sędziowskich, nadana zostaje niżej wymienionym Odznaka Strzelecka I kl. złota, za zawody o „Mistrzostwo Powiatów Z. S.” przeprowadzone w r. 1932, z Okręgu Nr. V Z. S.:

222) Draganowi Stanisławowi, Drużyna I. G. Rybnik, leg. Nr. 911/I, konk. E. K. 4, pkt. 279;

223) Smolińskiemu Antoniemu, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 913/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

224) Wojciechowskiemu Aleksandrowi, Str. Gran. Lubonia, leg. Nr. 913/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

225) Wierzchaczowi Franciszkowi, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 914/I, konk. E. K. 4, pkt. 276;

226) Sroce Franciszkowi, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 915/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

227) Starańskiemu Jakóbowi, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 916/I, konk. E. K. 4 pkt. 276;

228) Krysiowi Stanisławowi, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 917/I, konk. E. K. 4, pkt. 282;

229) Zającowi Romanowi, Straż Gran. Lubomia, leg. Nr. 918/I, konk. E. K. 4, pkt. 275;

231) przod. Horodeckiemu Bolesławowi, Straż Gran. Markłowice, leg. Nr. 920/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

232) st. przod. Dittfeldowi Feliksowi, Straż Gran. Ruptawa, leg. Nr. 921/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

233) str. Machnikowi Józefowi, Straż Gran. Kaczyce, leg. Nr. 922/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

234) str. Wilczakowi Franciszkowi, Straż Gran. Pogwizdów, 923/I, konk. E. K. 6, pkt. 192;

235) str. Kaczmarkowi Wincentemu, Strak Gran. Rybnik, leg. Nr. 924/I, konk. E. K. 6, pkt. 191;

236) przod. Gomolewskiemu Stanisławowi, Straż Gran. Rybnik, leg. Nr. 925/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

237) przod. Potkowskiemu Piotrowi, Straż Gran. Rybnik, leg. Nr. 926/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

238) przod. Boruckiemu Antoniemu, Straż Gran. Rybnik, leg. Nr. 927/I, konk. E. K. 6, pkt. 191;

239) str. Bagnowskiemu Konstantemu, Straż Gran. Rybnik, leg. Nr. 928/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

240) str. Czajce Józefowi, Straż Gran. Rybnik, leg. Nr. 929/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

241) kom. Nowickiemu Cezaremu, Kom. Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 930/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

242) przod. Szczęśniakowi Edwardowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 931/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

243) przod. Marciniakowi Józefowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 932/I, konk. E. K. 6, pkt. 190;

244) st. str. Kolonko Walentemu, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 933/I, E. K. 6, pkt. 191;

245) str. Hołdysowi Andrzejowi, Str. Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 934/I, konk. E. K. 6, pkt. 191;

246) st. str. Grabarze Jackowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 935/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

247) st. przod. Krukowskiemu Marjanowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 936/I, konk. E. K. 4, pkt. 280;

248) st. przod. Doniecowi Stefanowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 937/I, konk. E. K. 4, pkt. 275;

249) st. przod. Kasprzakowi Wojciechowi I, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 938/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

250) str. Białasowi Józefowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 939, konk. E. K. 4, pkt. 281;

251) str. Włódkowi Ludwikowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 941/I, konk. E. K. 4, pkt. 275;

252) str. Dziakowi Marjanowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 941/I, konk. E. K. 4, pkt. 275;

253) str. Marcińcowi Piotrowi, Straż Gran. w Gorzycach, leg. Nr. 942/I, konk. E. K. 4, pkt. 277;

254) nadkom. Skrzypkowi Wiktorowi, Insp. Str. Gran. Rybnik, leg. Nr. 943/I, konk. E. K. 4, pkt. 277.

WIELKA AFERA PRZEMYTNICZA

W związku z wykrytą w czerwcu bandą przemytniczą, działającą na terenie Warszawy, Łodzi i Katowic, a składającą się ze znanych przemytników: Sala Józefa z Katowic, Nuty Pomerancbluma z Sosnowca, Adolfa Sopera z Katowic i innych, dochodzenie przeprowadzone przez straż graniczną dostarczyło danych co do uczestnictwa w tej bandzie jeszcze następujących osób: żony Sala, Rozalji Sal, b. aspiranta policji państw. Daniela Bachracha z Warszawy, Wacława Ciesielskiego, zamieszkałego w Tczewie, Gebharda Bonusa i Franciszka Gwizdańskiego, zamieszkałych w Pelplinie na Pomorzu, oraz Moryca Weisberga, zamieszkałego w Katowicach. Banda ta zajmowała

się przemytnictwem z Niemiec jedwabi, futer i wyrobów jubilerskich.

Na polecenie władz sądowych, organa straży granicznej z Warszawy dokonały w dniu 13 i 14 b. m. aresztowań: Salowej, Bachracha, Ciesielskiego, Bonusa, Gwizdańskiego i Weisberga, poczem wszyscy zostali osadzeni w więzieniu w Warszawie.

STARCIE STRAŻY GRANICZNEJ Z PRZEMYTNIKAMI

Ubiegłej mocy pod miejscowością Kokotek patrol straży granicznej spostrzegł bandę przemytników, złożoną z 8-miu osób, składającą się od granicy. Zaledwie przemytnicy spostrzegli patrol, zaatakowali go. Wywiązała się gwałtowna strzelanina, gdyż przemytnicy, usiłując wycofać się na terytorjum niemieckie, zasłaniali sobie odwrót bronią palną.

W rezultacie na polu bitwy został trup jednego ze szmuglerów. Okazało się, że był to 29-letni Józef Klimas, zamieszkały we wsi Aleksandria pod Częstochową, obok zwłok leżały porzucone pęcherze, napełnione spirytusem denaturowanym.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Krużółek Jan, plac „Rakowo” Kom. Szczuczyn, I. G. Łomża, Maz. I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O., najchętniej z I. G. Biała lub Rybnik.

Nadmieniam, że plac Rakowo znajduje się blisko miasta powiatowego, mieszkania dla kawalerów lub żonatych zapewnione, teren b. dobry, suchy, częściowo zalesiony. Powód — sprawy osobiste.

Chętnym zamiany zwróć koszt biletu. Adres: Krużółek Jan, Szczuczyn Białostocki, skr. poczt. 48.

Jan Penziół, plac Wielkowieś, Kom. Puck, I. G. Gdynia pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą I. G. Tczew, Kościerzyna, Chojnice, Wieluń.

Powód — sprawy osobiste.

Mieszkania dla kawalerów lub żonatych zapewnione. Komunikacja kolejowa.

Adres: Jan Penziół — Wielkowieś, pow. Morski.

Str. Michałak Józef z pl. Kluczno, Kom. Panki, I. G. Wieluń, Wielk. I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkop., Śląskiego lub Pomorski I. O.

I. G. obojętny. Nadmieniam, iż pl. Kluczno ma teren suchy, częściowo zalesiony. Kościół, szkoła i sklepy na miejscu. Mieszkanie dla kawalera lub żonatego zapewnione. Bliższe szczegóły listownie. Powód — sprawy osobiste.

Adres: Michałak pl. Kluczno, poczta Panki.

Z kraju i ze świata

P. PREZYDENT NA WYSTAWIE „TANI DOM WŁASNY“.

Odbywającą się w Warszawie na Bielanach wystawę „Tani Dom Własny“ zwiedził również P. Prezydent Mościcki w towarzystwie p. premiera Prystora.

P. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W WILNIE

P. Marszałek Piłsudski wyjechał w dniu 11 b. m. na kilkudniowy pobyt do Wilna.

BUDOWA MOSTU POD MODLINEM

Na Wiśle pod Modlinem prowadzona jest budowa mostu drogowego.

Budowa jest prowadzona w rekordowym tempie i będzie ukończona jeszcze przed zimą.

DOCHODY POCZTY POLSKIEJ

Dochody poczty polskiej z korespondencji, telefonów i telegrafu, wyniosły za miesiąc lipiec r. b. sumę 15.168 tysięcy złotych. Rozchody w tym miesiącu wyniosły 13.997 tysięcy złotych.

Nadwyżka wpływów nad rozchodami wyniosła zatem w lipcu r. b. kwotę 1.171 tysięcy złotych.

NOWE LOTNISKO W DĘBICY

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu LOPP w Krakowie oraz Komitetu Powiatowego w Dębicy powstało na terenie województwa krakowskiego nowe lotnisko turystyczne na trasie Kraków — Lwów w Dębicy. Uroczyste otwarcie nowego lotniska nastąpiło w niedzielę dnia 9 października.

CENY CHLEBA W POSZCZEGÓLNYCH MIASTACH POLSKI

Podług urzędowych danych, na 1 października r. b. odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pyłkowego za kg.: Gdynia — 40 gr., Drohołowicz — 39 gr., Lwów i Warszawa — 38 gr., Przemyśl — 37 gr., Stanisławów Kraków, Zyrandów, Katowice i Poznań — 36 gr., Wilno, Tarnów, Nowy Sącz, Kielce i Bielsko — 35 gr., Pińsk, Grodno, Tarnopol, Sosnowiec i Bydgoszcz — 34 gr., Brześć nad B., Łódź, Kalisz, Częstochowa i Radom — 33 gr., Baranowicze, Równe, Białystok i Lublin — 32 gr., Włocławek — 31 gr.

LECZENIE GRUŻLICY

Jeden z młodych lekarzy wiedeńskich miał wynaleść sposób na wydzielenie z powietrza pewnej substancji, leczącej skutecznie gruźlicę.

Wynalazca zachowuje w tajemnicy skład swego wynalazku.

ZATONIĘCIE POLSKIEGO STATKU „NIEMEN“

Polski statek handlowy „Niemen“ uległ katastrofie w okolicy Skagerak. „Niemen“ uderzony w czasie silnej mgły przez pędzący z ogromną szybkością statek fiński zatonął w ciągu kilku minut.

Zabogę statku uratowano.

Statek Niemen oraz jego ładunek były ubezpieczone.

KONFERENCJA 5 MOCARSTW W LONDYNIE

W Londynie ma się odbyć konferencja 5 mocarstw w sprawie prac nad rozbrojeniem.

Wymieniona konferencja ma na celu naprawienie złego wrażenia konferencji rozbrojeniowej odbywanej niedawno na terenie Ligi Narodów.

KANCLERZ VON PAPAN PRZED PARLAMENTARNA KOMISJĄ ŚLEDZĄ

W związku z zatargiem wynikłym na posiedzeniu Reichstagu pomiędzy kanclerzem Rzeszy von Papenem, a przewod-

niczącym Goebelsem o złamanie konstytucji stawał kanclerz przed komisją parlamentarną.

Komisja, po przeprowadzeniu śledztwa orzekła, że kanclerz złamał konstytucję.

KONIEC SŁAWY HITLERA

Według ostatnich wiadomości nadchodzących z Niemiec z szeregów Hitlera usuwają się najwybitniejsi przemysłowcy i finansjści. Kasy hitlerowców zaczynają z wolna świecić pustkami. Okres przedwyborczy w Niemczech zdaje się wskazywać na upadek partii hitlerowskiej.

SPRAWA SOWIECKO-RUMUŃSKIEGO PAKTU O NIE-AGRESJI NIE DOBIEGA JESZCZE DO KONCA

W sprawie paktu o nieagresję pomiędzy Sowietami a Rumunją toczą się w dalszym ciągu rokowania. Przedstawiciel Sowietów Litwinow odbył w tej sprawie szereg konferencji z przedstawicielami Rumunii.

Premjer francuski Herriot interwenjował również w tej sprawie u Litwinowa.

GŁODÓWKA MAHATMY GANDHIEGO

Pronok hinduski Mahatma Gandhi znany z wystąpień przeciwko Anglii, a przebywający ostatnio w więzieniu odbywał kilkudniową głodówkę z powodu nieporozumień pomiędzy wyższymi sferami hinduskiemi, a niższymi t. zw. parjasami, na tle uprawnień politycznych i społecznych.

Po dojsciu do porozumienia pomiędzy obu warstwami społeczeństwa hinduskiego Gandhi przerwał głodówkę.

Parjasi uzyskali prawo wyboru swoich posłów do parlamentu.

TRZĘSIENIE ZIEMI

W ostatnich tygodniach wydarzyły się silne trzęsienia ziemi w Grecji.

SZYBKOSTRZELNE KARABINY MASZYNOWE

Najnowszy karabin maszynowy przeciwlotniczy wyrzuca w ciągu minuty 5.400 kul, czyli w jednej sekundzie 90 kul.

MOŻLIWOŚĆ FOTOGRAFOWANIA W CIEMNOŚCIACH

Firmie amerykańskiej Kodak udało się udać skonstruować płyty fotograficzne, przy pomocy których można zrobić zdjęcia w ciemnościach, oraz fotografować pisma przez zamkniętą kopertę.

SZYBKOŚĆ LOTÓW SAMOLOTÓW

Trzymotorowy samolot Junkersa ustanowił nowy rekord szybkości na trasie Rzym — Berlin, przebywając ją w ciągu 5 i pół godziny.

Pociąg pociągowy potrzebuje na przebycie tej przestrzeni półtora dnia.

CAŁE MIASTO W PŁOMIENIACH

W dniu 12 września wybuchł w m. Kolno groźny pożar, który rozszerzając się z gwałtowną szybkością, objął rychło niemal całe miasto. Ogółem ofiarą ognia padło 401 budowli, około 300 rodzin zostało pozbawione dachu nad głową. Straty wyrządzone przez pożary wynoszą ponad 3 miliony złotych. W akcji ratowniczej brała również udział Straż Graniczna z K-tu Kolno.

POLSKA NADAL CZŁONKIEM RADY LIGI NARODÓW

Na jesiennej sesji Ligi Narodów została wybrana Polska pomownie na członka Rady Ligi Narodów.

TRAGEDJA POLAKÓW W ROSJI

W połowie ubiegłego miesiąca r. b. odbyła się na punkcie granicznym w Kołosowie wymiana więźniów politycznych. Wróciło do Polski 40 osób, wyjechało z Polski do Sowiec 41 komunistów. Była to pierwsza wymiana więźniów od czterech lat i dlatego odbiła się w całym kraju szerokim echem.

Polacy z Rosji... Kto omi są, jak wyglądają, za co siedzieli w więzieniach? — takie pytania cisną się każdemu na usta. Podejźmy zatem bliżej do tej gromadki Polaków, przyjrzyjmy się im uważnie i posłuchajmy co mówią.

Pod słupem granicznym stoją, chwiejąc się na nogach, okryte łachmanami ludzkie mary. Widać wyszarżane sutanny księżę, nędzne ubrania mężczyzn, kobiet i dzieci. W tej gromadzie jest 18 księży i dwóch żołnierzy K. O. P.: st. sierżant Szmidt i strzelec Granicki. Co oni wszyscy przeżyli w katorżce rosyjskiej — trudno opisać. Cały czas karmiono ich kawałkami gliniastego chleba i kubkiem obrzydliwej letniej wody. Znęcano się nad nimi i katowano w lochach G. P. U w nieludzki sposób. Już nie wierzyli, że żywi wrócą do Ojczyzny. A gdy wreszcie stanęli na polskiej ziemi, gdy usłyszeli nad sobą łopot biało-czerwonego sztandaru i serdeczne słowa polskiego języka — zaczęli płakać ze szczęścia. Na polskiej stacji dają im pierwszy posiłek. Piją drżącymi rękami mleko i jedzą biały chleb, którego w Rosji od lat nie widzieli. Ich багаż — to skromne, żebracze tobołki. A jak wyglądają komuniści, którzy jadą do Rosji? Dobrze ubrani, o twarzach pełnych, z eleganckimi walizkami. Są to wyrotowcy, którzy za judaszowe srebrniki, usiłovali się zamęć w Polsce. Kiedy patrzyli na szkielety i nędzę Polaków, wracających z Rosji, z oczu ich wyjrzało przerażenie i strach przed tym „rajem bolszewickim”.

Polaków aresztowano pod jednym tylko zarzutem — kontrrewolucji, gdy tymczasem ani im to w głowie było. Dwóch żołnierzy K. O. P., o których pisaliśmy wyżej, bolszewicy porwali na granicy. Sierżanta Szmidta skazali na śmierć, a potem ułaskawili i zesłali na północ Rosji, gdzie również zesłano strz. Granickiego. Jechali w wagonie, w którym ludzie leżeli jedni na drugich, jak bydło. Nikomu nie wolno było wstać, bo kula w łeb. Całe pożywienie — to raz na dzień trochę wstrętnej wody do picia. Wywieziono ich nad morze Lodowate. Zimno potworne, śnieg po pas, a w lecie upał nie do wytrzymania. Więźniowie pracowali przy wyrębie drzewa i każdy musiał zrabować 18 drzew, przeciąć je i obrzeźić z kosi. Kto nie zdążył w dzień — pracował w mocy. Jedzenie składało się z jakiejś polewki i pół kilo chleba raz na dzień. Więźniowie chorowali na straszną chorobę „cengę”, przy której ciało gnije do kości, zęby wypadają i odpadają palce. Ulubioną zabawą czekistów było rozbieranie więźniów do naga i ustawianie nad bagnami, gdzie cięły ich tysiące komarów. Gdy więzień poruszył się, dostawał za to kulą od czekisty. Naszych kolegów zamknięli na 7 tygodni w trupiarni. Otaczały ich masy szczurów, które nawet w dzień gryzły i chwytaly za nogi. Obaj żołnierze K. O. P. przeszli tę katorgę dlatego, że nie ulegli namowom czekistów do zdrady swej Ojczyzny. Czekiści nie mogli w żaden sposób złamać nieugiętej woli więźniów i ich wierności dla Polski. Mścili się węc na nich, lecz twardzi żołnierze K. O. P. przeszli szczęśliwie wszystkie udręki i wrócili do kraju.

Dzisiaj znów są między towarzyszami broni w Korpusie Ochrony Pogranicza i znowu trzymają straż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. (Na Straży).

RAID BALONÓW KULISTYCH

W raidzie balonów kulistych o puchar Benetta Gordona wzięły udział dwa balony polskie: Polonia i Gdynia, których załogi uzyskały IV i VI nagrodę po przeleceniu przestrzeni od Genewy pod i — w okolicę Warszawy. Pierwsze 2 nagrody zdobyli Amerykanie.

JAK SIĘ SZCZUJE DZIECI NIEMIECKIE PRZECIWKO POLSCE?

Coraz częściej się zdarza, że w „wycieczkach”, urządanych przez Niemców na granicy, biorą udział grupy młodzieży w wieku szkolnym. Dzieci te, sprowadzone do miejscowości nadgranicznych pod dozorem wychowawców, dopuszczają się niepoważnych wybryków, zachęceni do tego przez swych przewodników.

Wypadek taki miał miejsce ostatnio przy promie granicznym na Noteci w m. Walkowice, gdzie około 50 dzieci śpiewało chórem „Deutschland, Deutschland über alles” pod „batutą” dwóch nauczycieli; podczas odmarszu dzieci odwracały się do granicy i wygrażały pięściami w kierunku Polski. Podobnie zachowywały się dzieci na „wycieczce” do mostu granicznego w Wieleniu. Nauczyciel, który prowadził wycieczkę, wygłosił do dzieci przemówienie, w którym m. in. pouczał ich o tem, że Wieleni „...tylko tymczasowo należy do Polski, gdyż wkrótce Niemcy odbiorą skradzioną im ziemię po tamtej stronie Noteci, która to ziemia zawsze była niemiecka”.

W ten sposób „wychowuje się” młodzież szkolną po tamtej stronie granicy!

Ogółem, w ubiegłym miesiącu na terenie Wielkopolskiego I. O. zaobserwowano 11 „wycieczek” na naszej granicy, w tem 7 na moście granicznym w Wieleniu.

GRANATEM W ŁÓDŹ PRZEMYTNIKÓW.

11.X. b. r. wieczorem na rzece Niemnie w rejonie Druskiennik strażnicy litewscy zatopili łódź przemytniczą wraz z dwoma przemytnikami. Łódź tę ściagał patrol straży granicznej, gdy zaś na okrzyki ostrzegawcze, łódź nie tylko się nie zatrzymała, lecz podwoiła tempo ucieczki, strażnicy litewscy rzucili granat, zatapiając łódź.

PRZEMYTNICTWO

Już od długiego czasu zauważono w Szarleju i okolicy istnienie dobrze zorganizowanej szajki przemytników, która bez żadnej przeszkody przemyciała większymi partiami towary z Niemiec do Polski i odwrotnie. Mimo energicznych kroków, przedsięwziętych w tym kierunku, nie udało się wpaść na trop szajki. Dopiero przypadkiem władze górnicze stwierdziły, że przy unieruchomionej obecnie kopalni, Szarlej, kręcili się w podejrzany sposób mieszkańcy kolonji Stare Górecko, znajdującej się na samej granicy polsko-niemieckiej. To samo spostrzeżenie poczyniły władze polityczne na unieruchomionej kopalni „Cecylja”. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że niektórzy mieszkańcy kolonji Stare Górecko wykryli stary chodnik w szybach powyższych kopalń, łączący się z chodnikiem kopalni po stronie niemieckiej, gdzie codziennie od szeregu miesięcy spotykali się przemytnicy dla odbioru towarów, idących w jedną i drugą stronę. Część szajki została schwytana w czasie wyciągania szmuglu. Energicznie przeprowadzona akcja doprowadziła do zlikwidowania całej szajki, składającej się z 7-miu osób. U aresztowanych przemytników znaleziono znaczne ilości przemycanego towaru.

DYREKTOR BANKU PRZEMYCIAŁ 400 TYS. MK.

Aresztowano w Berlinie dyrektora banku Dittricha i agenta giełdowego Kohna za przemycenie 400.000 marek w gotówce przez granicę bez zezwolenia władz.

LOT WARSZAWA — KABUL

Kapitan, pilot Karpiński, uczestnik Międzynarodowego Challenge'u 1932, wraz z mechanikiem Rogalskim przedsięwzięł lot z Warszawy aż do Kabulu. Obecnie wystartował w podróż powrotną, mając za sobą Teheran, Bagdad, przed sobą Kair.

ZNIŻKA WYROBÓW MONOPOLU TYTONIOWEGO I SPIRYTUSOWEGO

Monopol Tytoniowy obniżył ceny niektórych gatunków papierosów i najtańszego tytoniu, t. zw. machorki. Także wyroby Monopolu Spirytusowego potaniały znacznie, a mianowicie: spirytus czysty, denaturowany i wszystkie gatunki wódki.

FALSZYWE MONETY SREBRNE

W ostatnich czasach zjawily się w obiegu fałszyfikaty monet 10-złotowych.

Fałszyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, cynku i antymonu, sposobem odlewu i posrebrzane. Są one znacznie lżejsze od monet prawdziwych i posiadają dźwięk, zbliżony do dźwięku monet prawdziwych. Wygląd zewnętrzny fałszyfikatu: Ząbki na otoku monety są miejscami zalane i na ogół niewyraźne, co jest najbardziej charakterystyczną cechą fałszyfikatu. Kąty monety fałszywej nie są równe. Litery napisu „Rzeczpospolita Polska — złotych 10 złotych” nie są ostre, lecz zaokrąglone. Wizerunek głowy kobiecej, oraz kłosa, są mniej wyraźne, niż na monecie prawdziwej.

Przy bardziej szczegółowych oględzinach fałszyfikatu widoczne są na obydwóch jego stronach miejsca zalane i chropowate, t. j. cechy właściwe odlewom.

ZACIĘTA WALKA Z WIELKĄ BANDĄ ROZBÓJNIKÓW

Z Angory donoszą, że w pobliżu Urfy przyszło do krwawej bitwy między ludnością pograniczną i strażą graniczną z jednej, a około trzystu rozbójnikami z drugiej strony. Banda ta napadła na wieś, by ją splądrować.

Rozbójnicy ponieśli klęskę, straciwszy jedenastu zabitych, dwudziestu rannych i trzydziestu jeńców oraz wiele broni i amunicji.

KLEJNOTY W GUMACH AUTOMOBILOWYCH

Węgierska straż graniczna aresztowała na granicy znanego londyńskiego handlarza djamentów Normana Weissa, który wyjeżdżał swoim autem z Budapesztu po poślubieniu panny Violety Nemes, byłej żony węgierskiego skrzypka Mikolaja Schwalba. Gdy młoda para przyjechała na granicę, przytrzymali auto urzędnicy straży celnej i przeszukali starannie wóz. Znalezione w gumach klejnotów ma sumę 12.000 funtów szterlingów. Handlarz został aresztowany.

ZASTRZELENIE PRZEMYTNIKA LITEWSKIEGO I MORDERCY

Komendant litewskiej straży granicznej odcinka Łódzienia na Wileńszczyźnie zwrócił się do polskich władz z prośbą o wydanie zbiegłego na teren polski przemytnika Stanisława Gubielisa, oskarżonego o zamordowanie dwóch towarzyszy w celach rabunkowych. Władze polskie po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdziły, że Gubielis nie przebywa na terenie polskim, lecz ukrywa się na Litwie. Istotnie onegdaj zawiadomiony został komendant naszego odcinka, że Gubielis został zastrzelony w walce ze strażnikami litewskimi.

Na Straży. Pod tym tytułem zaczęła wychodzić w m-cu wrześniu b. r. gazetka ścienna dla żołnierzy K. O. P. Gazetkę redaguje referat wychowania żołnierza K. O. P. Pomyślana jako rodzaj dużego afisza do naklejania na ścianach świetlic. Gazetka z zajęciem czytowana jest przez naszych kolegów z granicy wschodniej.

PROCES 63 PRZEMYTNIKÓW

Mowa o 63 przemytnikach środków odurzających, czyli t. zw. „stupefiantów”. Sprawa toczyła się i wyrok wydano w Aleksandrii (miasto i port śródziemnomorski w półn. Egipcie), przeciw handlarzom, pośrednikom i przemytnikom owych środków, równie surowo zabranianych, jak skwapliwie sprzedawanych, zwłaszcza w większych miastach bliskiego Wschodu, jak Aleksandria, Kair, Suez i t. d. Istnieją całe stowarzyszenia przekupniów i przemytników opium, kokainy, morfiny i wielu innych stupefiantów, uważanych za szkodliwe, nawet trujące. Zdołano ująć 63 osoby, trudniące się zawodowo tym handlem, z których 31 skazano na więzienie do 5 lat i na kary do 1000 funt. szterlingów. Jednego z obwinionych skazano na deportację, a 5 pozostało w więzieniu, czekając sądu konsularnego, jako należący do rozmaitych siedmiu narodowości. Przy tej sposobności zauważyć należy, że zazwyczaj chwytają się tych, którzy życie nieraz narażają przy przemycaniu towaru, a główni agenci, zarabiający zwykle kolosalne sumy, czekają spokojnie, aż niebezpieczeństwo minie i można będzie na nowo zacząć swój nieczyny proceder.

SPELUNKA NARKOMANÓW W UBOGIEJ CHACIE.

Na skraju wsi Bór Zapilski w ubogiej chacie zamieszkiwał niejaki Józef Augustynowicz, 70-letni starzec, który jednak mimo podeszłego wieku nie żył wcale w samotności. Oto do Augustynowicza schodziły się często liczne towarzystwa, złożone z kobiet i mężczyzn, którzy spędzali w skromnych izbach po kilka godzin. Te częste i liczne wizyty wzbudziły czujność policji, która poczęła obserwować chatę Augustynowicza, aż wreszcie pewnego wieczora wkroczyła do wnętrza. Ku zdumieniu policji, okazało się, że w ubogiej chacie urządzona była salka w rodzaju palarni opjum, tylko zamiast tego narkotyku, przybywający upajali się eterem.

Podczas przybycia policji w głównej izbie znajdowała się kobieta i dwóch mężczyzn, którzy wysunęli się cichaczem, natomiast Augustynowicz usiłował ukryć trzymaną w ręku butelkę z eterem, a gdy mu się to nie udało, wbiegł do alkówki i począł tłuc dowód rzeczowy — szereg butelek, napełnionych eterem.

Pomysłowy starzec, który okazał się zawodowym handlarzem eteru, zostanie oddany pod sąd.

NAMIESTNIK ZAMIAST PODPORUCZNIKA REZERWY.

W opracowaniu znajduje się projekt reorganizacji korpusu oficerskiego. Chodzi tu jedynie o podporuczników rezerwy, którzy otrzymują nominację po przeszkoleniu w szkołach podchorążych rezerwy i odbyciu odpowiednich ćwiczeń wojskowych.

Obecnie podchorążowie rezerwy — jak to przewiduje projekt — nie otrzymywali by stopni podporuczników, lecz mianowani byliby namiestnikami. W tym stopniu odbywaliby oni ćwiczenia rezerwy, przyczem za okres ćwiczeń wypłacano by im pensje mniejsze niż dotychczas podporucznikom rezerwy; wysokość pensji namiestników za okres ćwiczeń równałaby się poborom starszego sierżanta w rezerwie, powołanego na ćwiczenia wojskowe.

Projekt ten jest podyktowany względami oszczędnościowymi, przyczem w razie zatwierdzenia go przez decydujące czynniki wojskowe możnaby uzyskać pewne zmniejszenie budżetu M. S. Wojsk.

Należy zaznaczyć, że absolwenci (podchorążowie) zawodowych szkół podchorążych awansowaliby podobnie jak dotychczas od razu do stopnia podporucznika.

Namiestnicy — według projektu — otrzymywali by automatycznie stopnie podporuczników na wypadek wojny względnie w razie powołania ich do zawodowej służby w armii czynnej.

Z O B C Y C H G R A N I C

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY PRZEMYTNIK ZACHODNIEJ GRANICY NIEMIEC SCHWYTANY.

Policji granicznej udało się aresztować głośnego przemytnika Fryderyka Szymańskiego, którego zwano „Al Capone niemieckiej zachodniej granicy” (belgijskiej i holenderskiej).

Szymański był najniebezpieczniejszy z przemytników tamtejszych. Uprawiał przemyt wszelakiego rodzaju. Rozpoczął swą karierę od przemycania papierosów, tytoniu i kawy, lecz w krótkim czasie rozszerzył znacznie teren swej działalności. Szymański rozporządzał całą armią „podwładnych”, doskonale wyćwiczonych. Przemytnicze te bandy wyposażone były w samochody. Ludziom tym pozostawiał Szymański „dnobne” prace, sam zaś z gronem ściślejszych przyjaciół załatwiał najniebezpieczniejsze „prace” i zdobył wkrótce miano „króla przemytników”.

W ostatnich tygodniach „wyspecjalizował” się Szymański w przemycaniu broni. Zapotrzebowanie na broń jest — jak wiadomo — bardzo duże wśród niemieckich stronnictw politycznych. Pomieważ zaś Szymański reguluje swoje interesy wedle koniunktury politycznej i nakazów chwili, zorganizował więc naprędce szeroko rozgałęziony przemyt broni.

Niemieckie władze celne dowiedziały się, iż większy transport broni miał być przemycony przez granicę holenderską. Szymański już przed trzema dniami usiłował przedostać się przez granicę. Gdy mu się to jednak nie udało, powtórzył nazajutrz swą próbę. Granica była już silnie strzeżona. Pozwolono Szymańskiemu spokojnie przejechać przez granicę aż do Buderich, gdzie samochód jego zatrzymał się przed gospodą. Tam już czekali zamówieni przez Szymańskiego nabywcy „towaru”.

Holender, nazwiskiem Kamps, wysiadł z samochodu i rozpoczął w gospodzie pertraktacje z jednym z nabywców, gdy tymczasem Szymański pojechał dalej, by na pustej drodze polnej wyładować swój towar. Tutaj z pod podwójnego dna samochodu wydobyli przemytnicy broń, poczem ułożyli ją w wielkim kufrze. Gdy następnie raz jeszcze Szymański ze swoim samochodem zjawił się przed gospodą w Buderich, aby tu pozostawić broń, zabiegli mu drogę urzędnicy celni.

Szymański, który natychmiast wyczuł grozę sytuacji, dał pełny gaz i wjechał z celem impetem, jak to zwykł był zawsze czynić na urzędników celnych. Ci strzelili doń pięciokrotnie, a jeden strzał ranił Szymańskiego w pierś. W tej samej chwili udało się urzędnikowi celnemu wskoczyć do pędzącego wozu Szymańskiego. Przemytnik rzucił się na urzędnika i rozpoczęła się pomiędzy nimi zacięta walka. Towarzysz Szymańskiego, niejaki Ritz, ujął kierownicę, gdy tymczasem Szymański zdołał obezwładnić swego przeciwnika, wciągnął go do środka wozu i odebrał mu rewolwer. Z kolei przemytnik strzelił do urzędnika, lecz pistolet odmówił posłuszeństwa.

Pozostali urzędnicy celni rozpoczęli pościg za Szymańskim. Gdy przemytnik zauważył niebezpieczeństwo, skierował auto do głębokiego rowu, próbując się w ten sposób ukryć przed okiem ścigających. Podstęp ten nie udał się. Urzędnicy celni dopadli przemytnika, który nie miał już siły, by się bronić i ujęli go wraz z jego towarzyszem. Szymański poważnie ranny, został natychmiast odstawiony do szpitala wziętego w Düsseldorfie.

W czasie rewizji, przeprowadzonej w jego kufrze, znaleziono 100 pistoletów i 2.500 naboji. Podczas krótkiego przesłuchania „król przemytników” podał, iż zakupywał on broń

po 10 Mk. za sztukę, odsprzedawał ją potem po 28 Mk., poczem broń ta była dostarczana politycznym partjom w Niemczech. Szymański zarobił na tym transporcie zgorą 2.000 Mk.

Dalsze dochodzenia wykazały, że właściwym sprawcą tego na olbrzymią skalę zakrojonego szmuglu był niejaki Schankweiler, wybitny członek stronnictwa nacjonal-socjalistycznego (hitlerowców).

On to zorganizował szmugiel broni z Belgji przez Holandję do Niemiec, broń przeznaczona była dla nacjonal-socjalistycznych szturmówek. Na granicy holendersko-niemieckiej w różnych miejscowościach znajdują się jeszcze olbrzymie składy broni i amunicji, zdeponowane tam przez bandę Szymańskiego.

Policja przesłuchiwała posiadaczy samochodów, którzy oddali je do dyspozycji Szymańskiego. Za przewóz jednego ładunku broni z Venlo do Düsseldorf płacono od 200 do 300 marek

PRZEMYTNICTWO NA GRANICY NIEMIECKO-BELGIJSKIEJ.

Urząd celny w Akwizgranie ogłasza raport, z którego wynika, iż przemytnictwo na granicy niemiecko-belgijskiej szczyry się w zastraszający sposób. We wrześniu wytoczono przemytnikom 2.444 dochodzeń karnych. Wynika z tego, iż na odcinku granicznym Akwizgranu władze celne aresztują dziennie 80-ciu przemytników.

W ciągu miesiąca skonfiskowano u przemytników 11-cie samochodów, 4 motocykle i 93 rowery. Skonfiskowano 13.000 kg. kawy, 50.000 papierosów, mnóstwo cukru i mąki.

ZASIEKI Z DRUTÓW I WILCZE DOŁY NA GRANICY SOWIECKIEJ.

Władze sowieckie zakończyły prace nad ogrodzeniem drutem kolczastym strażnic na odcinku Iwieniec — Rubieżewice — Kozdrowice. Na linii tej, w niektórych miejscowościach, gdzie najbardziej przekraczana bywa granica do Polski i gdzie obecnie jeszcze można przedostać się miesopstrzeżenie przez granicę, saperzy sowieccy wykopali wilcze doły.

Uciekinierzy, nie znajdujący terenu przy ucieczce w Białorusi sowieckiej, nie będą mogli uniknąć zasadzki i będą wpadali w ręce władz sowieckich. Obecnie odrutowano już odcinek sowiecki na przestrzeni 100 km.

WALKA Z BIAŁĄ TRUCIZNĄ WE FRANCJI

Manja narkotyzowania się pochłania we Francji jeszcze większe ofiary i większe czyny spustoszenia, aniżeli w Polsce. Dlatego też władze francuskie ostatnimi czasy energicznie zajęły się wytropieniem przemytników, którzy nielegalną drogą przemycają narkotyki, a przede wszystkim kokainę, do Francji.

Stwierdzono najpierw, że kontrabanda ta dostaje się do Francji dwiema drogami: morską przez południowe porty Francji i lądową przez granicę niemiecką. Dalej stwierdzono, iż centralą handlu kokainą było miasto Lille, skąd już bezpośrednio zaopatrywano detalicznych dostawców trucizny w Paryżu.

Wzmozżona akcja policji uwieńczona została dobrym wynikiem. W ręce władz policyjnych dostały się zorganizowane bandy przemytników, które już osadzone zostały w areszcie w Lille. Do jednej z band należała także Polka Janina Lewandowska, której zadaniem było przemykanie kokainy z Niemiec.

Odpowiedzi redakcji

Str. W. F. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14.X.11 do 15.IX.13 i od 3.VIII.14 do 31.X.18, 6 lat, 1 miesiąc i 29 dni, w W. P. od 7.XII.18 do 22.VI.20 1 rok, 6 miesięcy i 15 dni i w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.X.32, 11 lat i 8 dni, czyli razem 18 lat, 8 miesięcy i 22 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 11 miesięcy i 12 dni, czyli 59,2% emerytury.

2) Przerwa pomiędzy niewolą francuską, a wstąpieniem do W. P. (armii gen. Hallera) nie wpłynie, naszym zdaniem, ujemnie na zaliczenie Panu służby zaborczej do emerytury.

Dobrze jednak byłoby, gdyby Pan posiadał jakiś dowód zarejestrowania się do armii gen. Hallera.

3) Ostateczny termin zgłaszania noszczeń do zaliczenia służby zaborczej do emerytury upływa z końcem 1933 roku. Co do zgłaszania dowodów, będzie jeszcze przypuszczalnie jakieś zarządzenie.

Stały Czytelnik „Czat“ B. 124 „S“. 1) Nabył Pan prawo do emerytury.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 17.II.19 do 23.IV.21, 2 lata, 2 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VI.22 do 31.X.32, 10 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli razem 12 lat, 6 miesięcy i 22 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 1 dzień oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat i 2 miesiące, czyli 44,8% emerytury.

O ile zdoła Pan usprawiedliwić przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską, to doliczy się za pierwszą 5 lat, 2 miesiące i 20 dni, czyli wypadłoby 22 lata, 4 miesiące i 20 dni co daje 56,8% emerytury.

3) Za 60% utraty zdolności do pracy zarobkowej nic się Panu nie doliczy.

4) Za odpowiedzi nic nie bierzemy.

Str. K. 1) Związek Ogólny Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej mieści się w Warszawie, ul. Przejazd 5.

2) Adres Kapituły Odznaki byłych Więźniów Ideowych jest następujący: Warszawa, ul. Emilji Plater 19, m. 3.

Ciekawiec B. B. Ż. 1) Czy szeregowi mają odrobić godziny niepełnionej służby w dzień wolny od służby?

Nie. Art. 67 Instrukcji Służby Straży Granicznej przyznaje szeregowym dwie doby wolne od służby, oraz wszelkich zajęć służbowych, a zatem odnabianie za ten czas służby byłoby niezgodne z jego intencją.

2) Jaki jest termin noszenia letnich sort mundurów?

Letnie sorty mundurów nosi się aż do ich zużycia. Sorty te wydaje się tylko w tym celu, by zaoszczędzić sukienych.

Mars. 1) Czy szeregowy chcący korzystać z wolnego dnia powinien odrobić zgóry godziny, przypadające na ten dzień?

Nie. Instrukcja Służby Straży Granicznej nie przewiduje żadnego odrabiania godzin za czas wolny od służby. Z powołanej Instrukcji wynika natomiast jasno, że szeregowemu przysługują w ciągu miesiąca kalendarzowego dwie doby wolne od służby.

Ponieważ ponadto rozkaz Komendanta Str. Granicznej z dnia 22.VI.31 l. k. S. G. 1859/1/31 wprowadzający w życie Instrukcje, zabrania samowolnego wprowadzania jakichkolwiek odchyżeń od jej postanowień, przeto można powiedzieć śmiało, że dwie wolne doby są dla szeregowych ich prawem.

Ewentualne wątpliwości w tym względzie należałoby zatem wyjaśnić na drodze służbowej.

2) W ilu egzemplarzach winien strażnik sporządzić protokół karny?

Trudno nam odpowiedzieć ściśle, gdyż istnieją lokalne zarządzenia, których trzeba się trzymać.

3) Jakie ulgi służbowe przysługują instruktorom Zw. Strzeleckiego?

Praca Straży Granicznej w Związkach Strzeleckich jest zasadniczo pracą obywatelską i nie można mieć z tego tytułu pretensji do ulg w służbie granicznej.

Dawane natomiast ulgi są raczej charakteru lokalnego uzależnionego od warunków miejscowych.

Jeżeli chodzi o odprawy strzeleckie, to nie mogą one trwać, naszym zdaniem, przez cały dzień i często się powtarzać.

4) Czy na wszystkich sortach mundurowych winny być naszywki z nazwiskami posiadaczy?

Zarządzenie naszywania na mundurach naszywek z nazwiskami posiadaczy jest lokalne, wobec czego nie możemy ze zrozumiałych względów tego omawiać.

5) Do prośby o zawarcie związku małżeńskiego trzeba dołączyć metrykę urodzenia narzeczonej, oraz świadectwo jej moralności.

Ponadto do podania dołącza się deklarację, że proszący zobowiązuje się do przesiedlenia na własny koszt do innej miejscowości, o ile okazałoby się, że w dotychczasowym miejscu służbowym posiada jego narzeczona krewnych lub powinowatych.

Za przesłane nam pozdrowienia, serdecznie dziękujemy.

Str. K. Posiada Pan ponad 4 lata służby państwowej a zatem ma prawo do 3-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

T. G. 2. Służy Pan w Straży Granicznej od 3-ich miesięcy, mając za sobą 1½-letnią służbę wojskową w charakterze szeregowego nadterminowego. Czy w obecnym roku kalendarzowym przysługuje Panu urlop wypoczynkowy?

Zasadniczo tak. W myśl art. 38 rozp. o Str. Gr. wszyscy oficerowie i szeregowi Str. Gr., którzy przesłużyli w służbie państwowej przynajmniej rok, mają prawo do urlopu wypoczynkowego.

G. G. 1. 1) Służy Pan w Straży Granicznej i wojsku 3 lata i 10 miesięcy, a zatem ma prawo do 3-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

2) Czy służba w Straży Granicznej, pełniona przed przerwą będzie zaliczona do emerytury?

Według nowej ustawy emerytalnej, dolicza się za każdy pełny rok kalendarzowy służby po przerwie jeden pełny rok służby, pełnionej przed przerwą, a zatem Panu doliczy się jeden rok.

Roczny prenumeratorem Nr. 4. Przesłaną roczną prenumeratę w sumie 18 zł. otrzymaliśmy w swoim czasie i wzamian niej przesyłaliśmy pod pana adresem 1 egz. „Czat” przez pocztę, doręczając jej miesięcznie lub kwartalnie Kartę Prenumeraty, z wyszczególnieniem Pana adresu, jako abonenta, opłacającego prenumeratę bezpośrednio w Administracji Pisma. Urząd pocztowy niewłaściwie domagał się od Pana pokwitowania wpłaty, gdyż wykaz abonentów wraz z opłatą ryczałtową odbiera U. P. Warszawa i rozsyła poszczególnym Urzędom. Inni abonenci z tamtejszego U. P. opłacają i odbierają pismo wprost przez pocztę. Stąd mogło powstać nieporozumienie. Proszę zażądać pokazania przesyłanej przez nas Karty Prenumeraty na Pańskie nazwisko, obecnie kwartalnie zmienianej.

Cieszymy się, że przesłane książki znalazły uznanie. Odpowiedzi na inne pytania umieścimy w następnym Nr. „Czat”.

Nowe Wydawnictwa

1. **JIM POKER. Panna Wodna.** Powieść morską. Warszawa. Główna Księgarnia Wojskowa. 1932 rok, stron 288. Cena zł. 5.50.

Literatura nasza nie posiadała dotąd typu prawdziwej powieści morskiej w rodzaju Claude Farrera, Maurice Lerrouy, Conrada - Korzeniowskiego, Sommerset - Maughamea i t. d. Morze widziane było zwykle z lądu i cała akcja z lądem tym związana. Autor „Panny Wodnej” przeciwnie — daje nam morze widziane z okrętu i to z okrętu wojennego. Zabierając nas ze sobą na pokład, maluje żywo życie i zwyczaje marynarzy oraz niezrównany urok samego morza.

Porusza zarazem piekące zagadnienie obrony polskiego morza i stworzenia odpowiednio silnej floty wojennej, najwiedźniejszego czynnika suwerenności państwa i dobrobytu narodowego. Bez przesady, czy patosu, z nadzwyczajnym realizmem, przedstawia nam autor bliski konflikt dwóch narodów z których jeden zaborczy i agresywny oddawna się do wojny gotował, drugi ufny w prawo międzynarodowe i poszanowanie traktatów nie uczynił nic prawie, by się na morzu do wojny tej przygotować. W motyw batalistyczny wplata się bardzo zręcznie fascynująca intryga miłosna i spora doza wytwornego erotyzmu.

Z każdego zdania przebija miłość autora do morza, tej odwiecznej kolebki wolności narodów. Książka jest także wrazem tęsknoty do morza narodu polskiego, który dziś już musi walczyć o nie z poczynaniami wrogiej propagandy, a jutro... kto wie, może rzeczywiście będzie musiał walczyć orężnie. Dlatego też ponad wszystko wybija się tu przewodnia myśl: potrzeba stworzenia za wszelką cenę silnej floty wojennej, która gwarantowała polską „Wolność Morską”.

Powieść, napisana barwnie i zajmująco, należy bezwątpienia do pożytecznej i zdrowej lektury, ze względów patriotycz-

nych i narodowych bardzo wskazanej. Może ona także służyć za doskonałą odpowiedź na prowokacyjną książkę autora niemieckiego Nitrama, insynuującego atak polski na Prusy Wschodnie.

Sidorski R. mjr. dypl. Obrona przeciwpancerna. Środki, organizacja i taktyka. Warszawa 1932, cena zł. 8.

Broń pancerna niewątpliwie będzie miała szerokie zastosowanie w przyszłej wojnie. Spotka się ona jednak ze sprzętem i taktyką przeciwpancerną. Wzrastający stale ich rozwój pozwala wnioskować, że na broń pancerną znajdują się odpowiednie przeciwsrodki, ograniczające ich możliwości związane z jej użyciem w walce.

Poszukiwanie takiego sprzętu i środków należy do najbardziej aktualnych zagadnień we wszystkich wojskach nowoczesnych. Wyrazem tej myśli oraz dorobkiem w tej dziedzinie jest obecna praca, która stanowi ostatnie słowo nie tylko w naszej, ale i światowej literaturze dla jej wyczerpującego i fachowego ujęcia.

Autor, gruntowny znawca zagadnienia obrony przeciwpancernej odsłania wszystkie dostępne tajniki i możliwości nowoczesnej broni pancerną oraz przedstawia zdobycze techniki i taktyki w zakresie obrony przeciwpancernej.

W 6 rozdziałach podaje on:

- I — charakter, poszczególnych rodzajów broni pancernych,
- II — środki obrony przeciwpancernej i ich podział,
- III — teren w obronie przeciwpancernej,
- IV — obrona przeciwpancerna oddziałów,
- V — organizacja obrony przeciwpancernej,
- VI — zakończenie.

Praca poza bogactwem treści posiada i tę wielką zaletę że jest niezwykle jasno i przystępnie napisana. Zawiera mnóstwo dobrze dobranych rysunków.

Rzepecki J. mjr. dypl. Kompanja i pluton w polu. Taktyka małych oddziałów piechoty. 1932, cena zł. 7.

Z chwilą wprowadzenia nowej organizacji małych jednostek piechoty, a w związku z tem i nowych instrukcyj i regulaminów powstała paląca potrzeba nowego opracowania taktycznego podręcznika dla małych jednostek piechoty, dostosowanego do obecnych warunków.

Zadanie to spełnia zwięzła i przystępna praca p. t. „Kompanja i pluton w polu”. Praca ta kolejno omawia rolę piechoty, uzbrojenie, organizację, walkę, marsze, postoje i ubezpieczenia, działania zaczepne, działania w szczególnych warunkach — nocne, we mgle, w zimie, z kawalerją i wreszcie zaopatrywanie w żywność i amunicję, ewakuację sanitarną, jeńców i sprzętu.

Praca ujmuje całokształt walki piechoty w zakresie plutonu i kompanji. Stanowi niezbędny podręcznik w codziennej pracy wyszkoleniowej oficera, szczególnie dowódcy kompanji i plutonu — podręcznik, który przez dłuższy czas nie straci na aktualności. Całość została obficie zilustrowana.

T R E Ś Ć: Na nocnej służbie: **Bohdan Pawłowicz.** — Służba na granicy niemieckiej. — Eter. — Podejrzane „spółdzielnie”. — Walka z przemytnictwem. — Moje wrażenia amerykańskie. — Wodzowie Narodu o Związku Strzeleckim. — Strzelnictwo jako sport Obrony Narodowej. — Strzeż się tyfusu. — Z granicy. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z życia Straży Granicznej. — Z Kraju i ze świata.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/3 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: **FELIKS OLAS.**

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.